Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 167 — Lwów, wtorek 25 lipca 1933 — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce — groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dwutorowa polityka

(Korespondencja własna)

Warszawa, 23 lipca.

Znowu, teraz na czas dłuższy, rozpoczął się w polityce sezon ogórkowy. Ministrowie, którzy przerwali byli urlopy dla odbycia posiedzeń komitetu ekonomicznego i rady ministrów, znowu rozjechali się, pozostawiając swym referentom pracę nad dekretami, które uchwałom powyższych ciał mają nadać formę prawną. To przedłużanie urlopów tłómaczą koniecznością zebrania sił na sesję jesienną, która — wedle zapewnień — zapowiada obfite prace.

Jest we wtajemniczonych kołach rzeczą znaną, że w ostatnich kilku tygodniach zrobiono u nas wyraźny rozdział między polityką wewnętrzną a zewnętrzną; wprowadzono dwutorowość w polityce państwowej. Odpowiednio do tego nastąpił też podział kompetencji — wprawdzie nie „urzędowy", ale w rzeczywistej formie. Przedsmak tego mieliśmy na sławetnych „zjazdach gospodarczych", które całkowicie wyglądały tak, że troskę o najważniejsze chyba sprawy: gospodarcze oddano pod komendę BB z dodatkiem kilku wyranżowanych dawnych czynnych polityków.

Zewnętrznym wyrazem tego rozdziału kompetencji będzie silniejsze niż dotychczas zaakcentowanie konieczności zmiany konstytucji, co ostatecznie złożono w ręce p. Sławka. Dawniejszy projekt konstytucyjny, nad którym na „wieczorach czwartkowych" pracowali w pocie czoła pp. Makowski i Paschalski, poszedł do kosza — nowy projekt ma być przykrojony do nowych warunków, które ma tworzyć zmienione rzekomo na korzyść sanacji usposobienie opinji publicznej. Ten właśnie projekt ma być przedmiotem obrad jesiennej, może nawet przyspieszonej, sesji sejmowej. Widocznie p. Sławek uznał, że „praca w terenie — poselskim" tj. wyszukanie brakujących do kwalifikowanej większości głosów już wydała owoce.

Inaczej stoją sprawy na terenie polityki zagranicznej. Tu, nawet silniej niż na terenie wojskowym, nie zmieniło się nic w zasadzie, że o tej polityce rozstrzyga p. Józef Piłsudski. I trzeba przyznać, że rozwija w tej dziedzinie niezwykłą aktywność. Można mieć główną kwaterę w Pikiliszkach a robić wycieczki do Wilna albo cytować do siebie pełniącego urząd ministra spraw zagran. p. Becka, jak to się stało dopiero wczoraj (sobota). Opowiada o tem w swym dzienniku p. Stpiczyński, jak p. Beck pojechał do Wilna, krótko tam odpoczął i pojechał do Pikiliszek, gdzie przez kilka godzin konferował — kurtuazyjne określenie dla przyjmowania rozkazów — z p. Piłsudskim.

Zdaje się, że podpisanie paktu czterech i komentarz, jaki temu wydarzeniu dał angielski minister spraw zagr. sir. John Simon, przerwały w alarmujący sposób wypoczynek nad jeziorem z połowem ryb, stąd różne wersje i pogloski.

W każdym razie jeszcze 2—3 tygodnie przeminą w spokoju tj. na zewnątrz mało przeniknie z tego, co w cztery oczy będzie się mówiło i przez jedną głowę będzie robione. Tem więcej będzie domysłów i kombinacyj — w sam raz robota na sezon ogórkowy.

Ameryko, u ciebie jest lepiej!

NA TLE STRAJKU BUDOWLANEGO W KRAKOWIE

Jeden z badaczy stosunków w różnych krajach po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych napisał książkę, której tytuł brzmiał jak napis tego artykułu. Było to, swoją drogą, w czasie, gdy Ameryce zazdrościł cały świat jej pomyślności, tężyzny, rwania się naprzód — wszystko, aby przewyższyć starą Europę.

Dziś tego zwrotu o Ameryce już użyć nie można, Ameryka od kilku lat ma tesame co Europa kłopoty — większe nawet stosownie do gigantycznych rozmiarów rzutkości we wszystkich dziedzinach. Ameryka jednak nie daje się, a przedewszystkiem wyrośli tam **LUDZIE, KTÓRZY NIE SĄ ZDANIA, ŻE PRZYWRÓCENIE DOBROBYTU MOŻE NASTĄPIĆ TYLKO ZAPOMOCĄ ZMNIEJSZENIA ROBOTNIKOM KAWAŁKA CHLEBA I PRZEDŁUŻENIA CZASU PRACY.**

Prezydent Roosevelt jest w sprawach finansowo-gospodarczych dyktatorem. Nie jest nim na podstawie zdobycia tego stanowiska siłą, ale na podstawie uchwały kongresu. Roosevelt sam jeden wszystkiego zrobić nie potrafi, ma też cały szereg pomocników. Jednym z nich dla spraw gospodarczych jest generał Johnson — wprawdzie generał, ale nie na modłę sanacyjnych pułkowników. Ten generał z całą energją zabrał się do dzieła wprost przeciwnego, temu co u nas jest na porządku dziennym: **DO ZWIĘKSZENIA PŁAC I ZMNIEJSZENIA CZASU PRACY** w tym celu, aby stworzyć nowych konsumentów i dać im możność konsumowania.

Dyktatorskie pełnomocnictwa nie idą jednak tak daleko, aby można zmusić pracodawców do zwiększenia płac i zmniejszenia czasu pracy — zasada wolnej konkurencji i zasada dysponowania przez właścicieli warsztatów pracy jest w Ameryce „święta" i Roosevelt nie śmiałby jej naruszyć. Apeluje więc Johnson do pracodawców i wyjaśnia im, że leży w ich interesie zwiększenia produkcji i jej zbytu, **ABY ROBOTNIK PRACOWAŁ TYLKO 40, PÓŹNIEJ 35 GODZIN TYGODNIOWO I ABY ZAROBIŁ MINIMUM 40 CENTÓW ZA GODZINĘ, TJ. 16 DOLARÓW** (wedle obecnego stanu około 100 zł.) **TYGODNIOWO.**

Do 5 miljonów pracodawców wystosował ten apel z dobrym skutkiem. Wielkie przedsiębiorstwa stalowe, automobilowe, włókiennicze i t. d. zgodziły się na tę propozycję i stopniowo przechodzą na 40-godzinny tydzień pracy z powyższą zapłatą. Nie dzieje się to bez oporu tych sfer, które nie widzą poza koniec nosa, t. j. boją się spadku swych dywidend, zanim produkcja i zbyt nie powiększą się — ten właśnie opór jest jedną z przyczyn krachu na rynku akcyjnym, który jednak Roosevelta ani nie przeraża ani nie wstrzymuje od kontynuowania swej polityki.

Uwagi te nasunęły się nam dziś, gdy słyszeliśmy, jak postępują krakowscy przemysłowcy budowlani, dla których **PŁACA 25 GR. ZA GODZINĘ, ZAROBEK PÓŁTORA I DWÓCH ZŁOTYCH DZIENNIE DLA ROBOTNIKA BUDOWLANEGO** jest celem, do którego dążą nawet przez łamanie przyjętych umową zobowiązań. Nie jest to zresztą specjalność przemysłowców budowlanych, tosamo dzieje się w przemyśle górniczym i w szeregu innych, o czem codzień czytamy.

Tam w Ameryce jest lepiej. I tam robotnik jest przedmiotem wyzysku ułatwionego jeszcze przez brak organizacji, ale tam przedsiębiorcy — naturalnie **NIE Z IDEALNYCH, LUDZKICH WZGLĘDÓW** — potrafią odczuć zrozumienie i dla wyższych względów: dla dania swemu robotnikowi możności wyżycia, dla zatrudnienia bezrobotnych. Nasi przemysłowcy znają tylko doraźną korzyść; w ich kalkulacji jeden tydzień czy jeden sezon decyduje o zarobku własnym **BEZ NAJMNIEJSZEGO UWZGLĘDNIENIA PRAW I POTRZEB DRUGIEGO PARTNERA: ROBOTNIKA.**

A państwo? Owszem, państwo interwenjuje, chroniąc łamistrajków i demonstrując swą siłę policyjną. Bardzo to prosty, niewymagający łamania sobie głowy, środek. Nie można go nazwać inaczej jak zabijaniem kury znoszącej złote jaja — niszczy się robotnika, tępi się konsumcję, na czem i przedsiębiorcy i państwo tracą.

Zmiany w rządzie?

—o—

Sanacyjny „Kurjer Polski" donosi:

„Mówią, że mimo pełni t. zw. feryj politycznych, krążą coraz uporczywsze pogłoski na temat mających nastąpić zmian w rządzie. Według tych pogłosek spodziewać się należy już w najbliższym czasie zmiany na stanowisku ministra komunikacji, przyczem wymieniane jest nazwisko drugiego wiceministra spraw wojskowych, gen. Sławoj-Składkowskiego, jako następcy min. Butkiewicza. W związku z tem nastąpić mają również zmiany w M. S. Wojsk."

Przed kilku dniami jedno z pism sanacyjnych doniosło, że w ministerstwie spraw wojskowych mają ustąpić pierwszy wiceminister gen. Fabrycy i drugi gen. Składkowski. Miejsce pierwszego zająłby inspektor armji gen. Dąb Biernacki, drugiego dowódca korpusu w Grodnie gen. Litwinowicz. Czy zachodzi związek między ostatniem doniesieniem a informacją „Kurjera Polskiego" — zobaczymy.

INŻ. BOBKOWSKI WICEMINISTREM KOMUNIKACJI?

Krążą po Krakowie pogłoski, że inż. Bobkowski, dyrektor PKP w Krakowie, ma zostać w najbliższym czasie wiceministrem komunikacji. Obecnie inż. Bobkowski przebywa w Londynie, gdzie finalizuje umowę pożyczki angielskiej na elektryfikację węzła warszawskiego. Po jego powrocie ma nastąpić nominacja na wiceministra komunikacji.

Na pocztówce

Szanowna Redakcjo!

Pensje urzędników i biednych emerytów, jakoteż wdów i sierót co parę miesięcy obniża się. — Równocześnie zdziwienie wywołuje fakt, skąd biorą się pieniądze na opłaty 2-pokojowych komfortowych mieszkań dla żonatych sierżantów w nowych domach i willach. Wielu urzędników i oficerów „gnieździ się" w maleńkich mieszkaniach zwykle w oficynach. Czyżby pieniądze szły z funduszu emerytalnego, czy może z funduszu pracy na wynajmowanie sierżantom konfortowych mieszkań? Kasarń z czasów zaborczych pozostała moc. Stoją one przeważnie próżne. Nie stałoby nic na przeszkodzie jedną taką kasarnię w Krakowie przerobić tanim kosztem na mieszkania dla sierżantów.

Jeden z głodujących urzędników.

Herman Lieberman

Fałszywe djagnozy

Pisałem niedawno o tryumfalnych zapowiedziach ostatecznego bankructwa ideałów 19-go stulecia, rozlegających się coraz to natarczywiej ze szpalt prasy profaszystowskiej. Z chwilą odbycia kongresu socjalistów francuskich tryumfalna ta muzyka wzbogaciła się o nową wkładkę. — **„Socjalna demokracja Europy umiera"** — **„Przed zgonem drugiej Międzynarodówki"** i t. p. i t. p. — oto piosenka ostatnich dni, powtarzana do przesytu, w prasie porannej i popołudniowej. Przypomina mi to niepamiętną mi już z nazwy operę, w której chór długo, nazbyt długo wyśpiewuje na różne warjanty: **„Hrabia tonie! hrabia tonie! ratujcie go!"** A na scenie nic nie widać, by ktokolwiek tonął, ani też — rzecz prosta — nikt nie ratuje...

I zapomnieli panowie publicyści, jakto niedawno temu wcale szpetnie wpadli z depeszą **Wellsa**, przywódcy niemieckich socjalistów do drugiej Międzynarodówki. **Wells** oznajmił telegraficznie swoje wystąpienie z **BIURA** tejże organizacji. Natychmiast w polskiej prasie antysocjalistycznej pojawiły się telegramy i artykuły z sensacyjnymi tytułami: **„Druga Międzynarodówka rozbita"** — **„Niemieccy socjaliści zerwali z Międzynarodówką!"** — **„Zwycięstwo nacjonalizmu w szeregach niemieckiej socjalnej demokracji"** i t. d. Prasa ta nie zadawała sobie nawet trudu choćby powierzchownego poinformowania się o budowie organizacyjnej Międzynarodówki. Prócz bowiem „Biura", które odgrywa rolę rozszerzonego prezydjum, na jej czele stoi Egzekutywa, do której należą czterej przedstawiciele niemieckich socjalistów, a z której **Wells** w swojej depeszy wcale nie ustępował, jak tego nie uczynili również pozostali jego trzej koledzy. Ani też zerwania z Międzynarodówką nie postanowił jedynie do tego uprawniony Kongres lub też Zarząd niem. socjalnej demokracji. **Wells** zaś jest niestrudzonym i nieprzejednanym szermierzem drugiej Międzynarodówki na emigracji. Ale publicyści wrogich socjalizmowi obozów pisali z lekkiej ręki o poddaniu się **Wellsa** nacjonalizmowi hitlerowskiemu.

To samo rozczarowanie zgotują im francuscy socjaliści. Na kongresie paryskim z dnia 14-go lipca i dni następnych toczyła się bardzo burzliwa dyskusja w sprawie taktyki partyjnej i stosunku do rządu niesocjalistycznego. Conajmniej **OD CZTERDZIESTU LAT** niema we Francji kongresu socjalistycznego,— który by nie był areną tego sporu o taktykę. Nasi francuscy towarzysze wnoszą tu dużo temperamentu i namiętności. Dyskusja przybiera nieraz formy gwałtowne i dramatyczne. Ale ani od tego nie „umierał Socjalizm, ani nie zginęła Druga Międzynarodówka. Przeciwnie, francuscy socjaliści coraz bardziej rośli w potęgę jako polityczna organizacja, ich powaga moralna spotykała się z coraz większem uznaniem, a dziś zajmują pozycję górującą w życiu państwowem Francji.

Wystarczy przypomnieć walkę dwóch Tytanów Socjalizmu francuskiego: **Juljusza Guesde** i **Jana Jauresa** na Kongresie w Lille r. 1899. Chodziło wówczas o te same zagadnienia taktyczne, co dziś. **Guesde** był nieprzejednanym marksistą i oświadczył się przeciw wszelkiemu udziałowi socjalisty w rządzie niesocjalistycznym. **Jaures** zaś był zwolennikiem zdobycia dla proletarjatu bodaj części władzy, jeśli już nie można jej zdobyć całkowicie. **Guesde** stał na skrajnie klasowem stanowisku, **Jaures** ujmował Socjalizm jako ideał ogólnoludzki. **Guesde** głosił bezwzględną rewolucję klasową, **Jaurès** ewolucję w duchu rewolucyjnym o charakterze ogólnoludzkim. **Jaures** rzucił się w wir walki o rewizję procesu **Dreyfusa**, **Guesde** i jego zwolennicy udział partji w tej walce potępiali. Gdy jednak ujawniono zbrodnie oficerów sztabu generalnego, **Guesde** zachwiał się i zniechęcony bezmiarem nikczemności ludzkiej i podłością, niektórych sędziów, którzy dla urojonej racji stanu nie wahali się skazać na okropną karę niewinnego człowieka, powiedział do Jauresa:

„CO MY POCZNIEMY, CO UCZYNIĄ SOCJALIŚCI, MAJĄC PRZED SOBĄ LUDZKOŚĆ TAK PONIŻONĄ I POHAŃBIONĄ; MATERJAŁ LUDZKI JEST TAK ZGNIŁY, ŻE NIE WIEM, CO POCZNIEMY, GDY KOLEJ NA NAS PRZYJDZIE, ABY ZBUDOWAĆ NOWY DOM?!"

Na co **Jaures** mu odpowiedział:

„MUSIMY WALCZYĆ PRZECIW WSZYSTKIM MOCOM KŁAMSTWA I UCISKU, MUSIMY WALCZYĆ WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH O DOBRO LUDZKIE, BO TYLKO W TEN SPOSÓB SIĘ WYTWARZA PRAWDZIWA ENERGJA REWOLUCYJNA".

A co za burza się rozpętała nad socjalizmem francuskim, gdy w trakcie afery dreyfusowskiej **Millerand**, podówczas członek partji socjalistycznej, wstąpił jako minister do gabinetu burżuazyjnego **Waldeck-Rousseau** i **Galliffeta** pogromcy komuny paryskiej! Do głębi wstrząśnięta opinja publiczna całej Francji przysłuchiwała się gwałtownym debatom kongresu socjalistycznego. — Wroga prasa wtedy również przepowiadała katastrofalny rozłam, a w następstwie zupełny upadek socjalizmu francuskiego. Zwarły się z sobą te same dwa wrogie kierunki myśli taktycznej: zamknięcie proletarjatu w ramach klasy, czy też współpraca z radykalną częścią burżuazji dla pokonania reakcji nacjonalistyczno - militarystycznej? Dziś reakcja ma inną nazwę i przebiera się w kolorowe koszule, lecz w gruncie rzeczy, **PLUS CA CHANGE, — PLUS C'EST LA MEME CHOSE** (im bardziej się to zmienia, tem bardziej widzimy to samo). To wewnętrzne przeciwieństwo dwóch taktycznych kierunków przewija się przez cały ciąg historji socjalizmu francuskiego. Lecz jest to naturalny rozwój, nieodłączny od samego życia partji masowej, jaką jest socjalizm francuski. **Ani on sam, ani Międzynarodówka nie stoją „przed zgonem".** Jesteśmy o to spokojni.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tragizmu epoki, w której się znajdujemy. Socjalizm w Europie nie „umiera", **tylko socjaliści przechodzą okres masowego męczeństwa**. A czy męczeństwo doprawdy oznacza śmierć idei, którą ukochali męczennicy? czy nie jest odwrotnie? czy przebyte cierpienia nie rozpalą raczej nowych płomieni miłości dla idei, z którą miljony ludzi, sterroryzowanych dziś, ukrywać się muszą, która, jednak pomimo wszystko głęboko tkwi w umysłach i sercach jako tęsknota nieśmiertelna nieprzejrzanych rzesz proletarjackich? Nazwiska: **Matteotti, Stelling** i te przerażające katusze tysięcy i dziesiątków tysięcy robotników, inteligentów, kobiet i dzieci, których nazwisk nie znamy a przed którymi rozszalało się bestjalstwo we wszystkich faszystowskich krajach, nie znikną nigdy z naszych wspomnień, przeciwnie płonąć będą w naszych duszach, aż przyjdzie czas...

Tylko niechaj socjaliści przestaną sobie zatruwać życie walkami o formułki. Te walki do niczego nie prowadzą. Zanim formułkę ustalisz, życie niesłychanie szybko popędziło naprzód i rozlało się nad twoją głową szeroką falą piorunujących zdarzeń i cierpień. Więc skończyć trzeba z dyskusją na temat „formalnej" i „prawdziwej" demokracji. Nad teoretycznymi sporami górują fakty:— rzeź i katusze — zarówno moralne jak fizyczne — socjalistów, grabież dorobku proletarjackiego całych pokoleń, planowo zorganizowana niewola mas. Na trybunie ostatniego kongresu socjalistów francuskich — widniał napis: **„Unikajmy formułek, które dzielą"**, a potem: **„stwórzmy czyn, który łączy!"**

JERZY R. GIETLING.

Most

Rzeka jest szklana i chłonna — trudno jest przejść bez cudu —
most nad nią leży w wysiłku, końcami wsparty o brzegi,
wzbiera świtów światłością, a w świstach syren i ludem,
tętni, dręczony ruchem, i drży — wkopany — kół biegiem.

Wyprężył się mocno nad wodą, stopami zarył się w piasek,
dłońmi uchwycił się ziemi — a świat go przytłacza cierpieniem;
tłumy go depcą stopami, geografja przykryła go miastem,
powietrze go dławi i kruszy, osłabia powodzi wrzenie.

Któregoś dnia wojska, jak lody, ruszyły, płynąc, jak fale —
armaty, jaszcze i tanki dudniły w bezgwiezdne noce:
tysiąc — i tysiąc — i tysiąc — — (o, wielki płodzenia jest talent!)
buciory, gwoździmi podkute, waliły pułkami, jak klocem.

Dyszało w kesonach i w przęsłach, rzężały nity, spojenia,
charczały łuki nad ludźmi, rozpięte boleśnie i biernie —
trwała męczarnia niemocy — i wcale świat się nie zmieniał — —
dziś nawet most ktoś otoczył kolczastym drutem, jak cierniem.

Trzeszczały, tłukły, dudniły, hurgotem bębniły furgony,
turkotem harmider się wichrzył, ciężarem przewalał się ciężar —
tysiące — tysiące — tysiące — stały się znagła miljonem —
i oto most przerażony w napięciu tragicznem ociężał.

Przyszła nareszcie noc jedna — ostatnia w sztywnym letargu:
ostrożny człowiek coś przyniósł — uciekł — legł plackiem na ziemi — —
potem most zerwał się nagle (gdy wybuch zajęczał, jak skarga)
radośnie wyciągnął ramiona — nareszcie wolne — w przestrzeni!

„Stara anarchja polska"

P. prok. *Rauze* był łaskaw zestawić politykę *„Centrolewu"* w latach 1929 — 1930 z... *„Targowicą"*. Redakcja *„Gazety Polskiej"* rozszerzyła znacznie skalę „porównań historycznych"; według jej poglądu *„Centrolew"* oznaczał — w skrócie — powtórzenie mnóstwa zjawisk z życia dawnej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej:

„Proces (brzeski — przyp. mój) odbywa się poza teraźniejszością i przyszłością... Ale objął nietylko przeszłość najbliższą, uosobioną w postaciach oskarżonych. Objął także całą wielką starą przeszłość Polski .. Stał się... sprawą *odwiecznej polskiej bezkarności...* Nigdy miecz katowski nie dotknął karku tych, co przez liberum veto oddawali Rzplitą bezbronną na łup wrogowi, przez rokosze wojnę wewnętrzną prowadzili, przez pychę i małość z obcemi potencjami na własną rękę traktowali..."

Słowem, *„Centrolew"* stanowił niejako odrodzoną syntezę wszelkich *Zebrzydowskich* i *Radziejowskich;* powtórny zaś wyrok warszawskiego Sądu Apelacyjnego — to „walka przegrana" nadewszystko

„przez starą anarchje polską".

***

Historjozofja, jak widzimy, wcale kategoryczna. Redakcja *„Gazety Polskiej"* nie chce uwzględnić znanej zasady naukowej, że droga porównań i analogij jest drogą bardzo śliską i *obosieczną:* nie byłoby rzeczą trudną znaleźć na poczekaniu mnóstwo *innych* zestawień dziejowych; wszak nasze pokolenie przeżyło parę *prób* „wojny wewnętrznej" (naprzykład, próba ks. Eustachego *Sapiehy* w styczniu r. 1919, późniejszego posła Rzeczypospolitej w Londynie, ministra spraw zagranicznych, posła na Sejm z ramienia B. B. W. R.); przeżyło też jedną *prawdziwą* wojnę wewnętrzną, doprowadzoną do końca... Dajmy lepiej spokój „porównaniom"; na tym terenie nie mamy przecie „równych szans".

Uderza mnie natomiast ujęcie zagadnienia *„starej anarchji polskiej"*. Problem — niewątpliwie bardzo ciekawy i pouczający!... Pomijając już kwestję *anarchji gospodarczej* „gasnącego świata" (ani *Zebrzydowski*, ani *Radziejowski*, ani Szczęsny *Potocki* takich możliwości sobie wogóle nie wyobrażali), przytoczę parę przykładów, budzących więcej *bezpośrednich* wspomnień historycznych.

Niech redakcja *„Gazety Polskiej"* uplastyczni sobie obraz *zatapiania kopalń*, albo gospodarkę takiego p. *Cytrona* w *Supraślu* (opis owej gospodarki znajduje się na str. 4-ej naszego pisma, albo takie folwarki polskie, w których fornale nie otrzymują zapłaty przez *kilkanaście* miesięcy. Czy to wszystko razem wzięte nie przypomina dawnej roli „wielmożów", książąt udzielnych w „swoim" powiecie czy województwie? A „rokowania" *kartelu cementowego* z Rządem Rzeczypospolitej na stopie „równy z równym"? A *zrywanie obrad* Komisji Budżetowej trzeciego Sejmu? czy nie drgały wtedy w gmachu przy ul. Wiejskiej echa „liberum veto"?

Weźmy przykład z dziedziny odmiennej. Niedawno czytaliśmy w *całej* prasie sprawozdania o procesie p. inż. *Ruszczewskiego;* p. prok. *Grabowski* powiedział dużo rzeczy rewelacyjnych; czy redakcja *„Gazety Polskiej"* nie sądzi, że *rola* p. *Ruszczewskiego* w Ministerjum Poczt i Telegrafów zasługuje na miano *anarchji* z punktu widzenia *każdej* administracji państwowej, — socjalistycznej, „sanacyjnej" faszystowskiej, sowieckiej, „sejmowładczej" — bez różnicy?

Tak! *anarchja* chadza różnemi drogami... Trzeba używać ostrożnie tego przykrego słowa ..

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Więzień brzeski na zgromadzeniu ludowem w Krakowie

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w ogrodzie ZZK. Wobec tłumu robotników i robotnic, zapełniającego nietylko ogród, ale i przyległe podwórze, zagaił zgromadzenie tow. Przybyś, do prezydjum wybrani zostali tow. Packan, Mucek, dr. Szumski i Matula, na sekretarza tow. Marczak.

MOWA POSŁA BARLICKIEGO

Pierwszy zabrał głos powitany przeciągłą burzą oklasków i okrzyków: „Niech żyje!" tow. Barlicki, więzień brzeski: Ustrój kapitalistyczny nie wytrzymał próby dziejowej. Kryzys wykazał jego sztuczną budowę i przegniłe podstawy. Cała produkcja kapitalistyczna staje na łbie. Większość ludzkości chodzi w łachmanach, a kapitaliści krzyczą, że nie ma rynku zbytu dla tekstyljów bo kapitalizm produkuje tylko pod warunkiem uzyskania lichwiarskiego zysku. Aby od tego stanu rzeczy uwagę odwrócić, kapitaliści propagują zbrojenia. Militaryzm był w dziejach zewsze gwarantem ustrojów, opartych na przywilejach i wyzysku. I teraz kapitalizm chowa się za militaryzm tworząc dyktatury. Ale nie pomoże mu ani najdzikszy przejaw tego prądu: hitleryzm. Miażdżąc organizacje robotnicze jak byk rozszalały nie zdołał Hitler ani na włos zmniejszyć nędzy w Niemczech. Dzieją się cuda po wszystkich urnach, a nędza rośnie. Mówi się o podburzycielach jak w Rosji 1905 r., a tymczasem fala niezadowolenia rośnie we wszystkich krajach. Konferencja londyńska wykazała niezdolność kapitalizmu do znalezienia drogi wyjścia z kryzysu i dlatego pcha on do wojny, by w krwi zatopić gniew społeczeństw. Niewiadomo kiedy i który wpółszalony dyktator ciśnie żagiew wojny. Zapobiec temu może tylko regulacja stosunków wewnątrz państw. Tylko rząd chłopsko-robotniczy może strzaskać pancerz okrywający kapitalizm. Robotnik musi z siebie wykrzesać siłę i przezwyciężyć wszelkie rozdźwięki, a wtedy Polska stanie się Polską robotników i chłopów. (Huragan oklasków).

MOWA POSŁA ŻUŁAWSKIEGO

Tow. poseł Żuławski: Nie od dziś głosimy, że paść muszą wszystkie dyktatury. Nie podobna pokonać kapitalizmu nie usunąwszy wprzód z drogi jego obrońców. Setki tysięcy ludzi giną z głodu, a każą nam o tem milczeć. Oświadcza się na „sejmie gospodarczym" BB, że walka z kryzysem jest rzeczą społeczeństwa nie rządu, amerykański prezydent Roosevelt jest wręcz przeciwnego zdania choć nie jest socjalistą. Tam podnoszą, u nas obniża się płace. Kto obniża płace i stopę życiową ludności, działa nietylko przeciw robotnikom, ale przeciw państwu. Kapitalistycznej drogi wyjścia z kryzysu niema i dlatego społeczeństwo musi być przebudowane. Wspólnie przelana krew łączy chłopów i robotników dla zbudowania ustroju, w którym każdy człowiek pracy będzie miał byt zapewniony (burza oklasków).

Tow. dr. Szumski odczytał rezolucję piętnującą w ostrych słowach faszyzm i podszczuwania wojenne i wyrażającą zaufanie PPS, którą zgromadzeni z entuzjazmem uchwalili. Następnie tow. Packan oświadczywszy imieniem ogółu robotników krakowskich strajkującym robotnikom budowlanym, że cały proletarjat Krakowa czuje się z nimi solidarnym zamknął zgromadzenie. Z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach zgromadzeni rozeszli się w spokoju.

Przedśmiertna sielanka

(j) Wicekanclerz Papen delegowany przez rząd krwawego Hitlera do zawarcia konkordatu z świętobliwym Watykanem udzielił kilku dziennikom niemieckim wywiadu. Ucieszony bardzo szybkiem zakończeniem rokowań przez zlekka zastraszoną dyplomację watykańską temi słowy chwali Watykan za przystąpienie do rokowań z niemieckimi zbirami:

„Watykan bez wahania przystąpił do zawarcia konkordatu z Niemcami, w przekonaniu, że Kościół powinien udzielać pomocy każdemu, kto podejmie się walki z bolszewizmem i bezbożnikami".

Trudno o większe upokorzenie dla Kościoła. Widzieć reprezentanta tyranji faszystowskiej, w obręcz której wciśnięte zostały całe Niemcy, tej tyranji, która usiłuje rozgromić nietylko „bezbożników", ale która już łatwo rozpędziła centrum katolickie, widzieć p. Papena, jak dyktuje Watykanowi warunki kapitulacji i przytem z ironją podkreśla fakt, że Watykan przystąpił do rokowań... bez wahania.

Musimy jednak podziwiać konsekwencję, która każe Kościołowi wiernie stać przy boku faszyzmu, mimo, że faszyzm hitlerowski ze swej strony prawie żadnych ustępstw na rzecz interesów i interesików Kościoła nie poczynił.

To się nazywa wierna służba. Pan może się rzucać, wściekać, nawet od czasu do czasu kopać, sługa nic, ani mru-mru. Bo pan ma rację. Bo pan rozbija bezbożników, socjalistów — to się chwali, a że jest przytem gruboskórny i wobec wiernego sługi — to trudno.

* * *

Święta inkwizycja średniowiecza, gdzie to Kościół spalał na popiół „bezbożników", odżyła dzisiaj, ale już jako „świecka" inkwizycja.

Faszyści mordują dzisiejszych „bezbożników" — palą „bezbożne" książki sami, bez udziału Kościoła. Kościół, jak osłabiony już staruszek, może tylko przypatrywać się z kwaśną radością wcielaniu swych „ideałów" średniowiecza przez inne już siły. Cóż dziwnego, że faszyści odrabiając tę robotę, ciągną staruszka za rękę i każą mu się przypatrywać cicho i spokojnie, na boczku, i... nie przeszkadzać. I Kościół nie będzie przeszkadzał. Idylla watykańsko-faszystowska jest zupełnie zrozumiała, jest konsolidowaniem się sił broniących starego ustroju, ustroju wyzysku i gwałtu.

Między klasą pracującą a nimi wszystkimi wyrasta wyraźna barykada. Odradzająca się dziś i otrząsająca z pod teroru faszystowskiego klasa robotnicza będzie w dniu walki, tem jest bliższy może niż się wydaje, mieć sytuację jasną.

Zepchniemy do grobu całą kapitalistyczną walącą się ruderę z wszystkiemi kościelnemi i faszystowskiemi przybudówkami.

Echa samobójczego strzału Skrypnyka

PROJEKT PODZIAŁU UKRAINY SOWIECKIEJ

Pisaliśmy o samobójstwie starego działacza bolszewickiego Skrypnyka, który obstawał przy pewnych postulatach ukraińskich. Nad mogiłą jego przemawiało paru mówców — w tej liczbie następca jego Zatońskyj. Główny ustęp jego mowy (w relacji, podanej przez „Wisty") brzmiał:

„Moralność burżuazyjna uczy, że o umarłych mówi się albo dobrze, albo nic. My, bolszewicy, z pogardą odrzucamy ten fałsz... Nikt nie może odmówić Skrypnykowi jego wspaniałej przeszłości, gdy odważny ten bolszewik prowadził krecią podziemną robotę za czasów carskich. Pięć razy wyrywał się z więzień i zesłania, ażeby móc wrócić do niebezpiecznej działalności rewolucjonisty-zawodowca... Nieraz patrzał śmierci w oczy na frontach walki domowej, był organizatorem władzy sowieckiej... budowniczym partji, zwłaszcza jej filji ukraińskiej...

Dlatego grzebiemy go z takim smutkiem, grzebiemy jako samobójcę, którego strzał skierowany był nietylko do własnych piersi, lecz także w plecy partji walczącej z niesłychanemi przeszkodami...

Wrogowie... prowokatorzy z legitymacjami partyjnemi (Jaworscy, Ersteniuki, Badany) otoczyli starego bolszewika, zawrócili („odurzyły") mu głowę rolą postaci narodowej, wodza odrodzenia nar. Ukrainy. A on był zaślepiony... I zamiast skorygować swe błędy, czego partja od niego żądała, zdecydował się na przestępcze samobójstwo.

Mogiła jego będzie mogiłą wszelkich prób sprowadzenia partji przez narodowców („nacjonalistów") ze szlaku leninowskiego".

Ukraina tworzy potężny człon w związku sowieckich republik, więc niewiadomo, dlaczego ma wszelkie światło wychodzić z Moskwy. O starym bolszewiku, współpracowniku Lenina, mówi się, że popadł w nacjonalizm ukraiński. A żaden z jego przeciwników, jeżeli o rosyjskim mowa, nie uważa, że popada w megalomanję, mierząc wszystko moskiewskim arszynem.

W związku z tem, że w Moskwie nie dowierzają nawet zasłużonym dla bolszewizmu Ukraińcom, rozeszła się pogłoska, jakoby noszono się tam z planem posiekania sowieckiej Ukrainy — podzielenia jej administracyjnego na dwie części: rolną i przemysłową.

Ta druga część obejmowałaby donieckie zagłębie węglowe oraz południowe okręgi z Odessą. Oczywiście pogłoski mogą się nie spełnić.

Utrapienia meldunkowe

Dzienniki warszawskie piszą:

„Ostatniemi czasy stwierdzono niepomierne rozrastanie się aparatu meldunkowego w Warszawie. Początkowo sarkano, że dawniejsze kartki meldunkowe 3-groszowe w jednym egzemplarzu zamieniono na kartki 5-groszowe w dwóch egzemplarzach, zawierających pokaźną ilość pytań. Obecnie kartki kosztują po 10 gr., a niektóre meldunki należy wypisywać już w czterech egzemplarzach (gdy meldujący się nie posiada kartki z miejscowości przybycia, którąby służyła jako wymeldunkowa).

Wypisanie 4 kartek do jednego meldunku zajmuje rządcom domów sporo czasu, a czasem w dodatku jest bardzo utrudnione.

Prawidłowe zaś wypełnienie takiej kartki, której tekst jest ułożony dla Warszawy, a odpowiedzi dotyczą obcej miejscowości, jest bardzo trudne, a na wypadek braku odpowiedzi w pewnych rubrykach meldunek zostaje odrzucony. Powoduje to wielokrotną wędrówkę rządcy lub gospodarza domu do biura meldunkowego. Na domiar złego o wszelkich inowacjach meldunkowych zainteresowani dowiadują się, zwykle w tej postaci, że meldunki nie są przyjmowane. Pożądanem byłoby, aby wszelkie zmiany w formalnościach, dotyczące wydziału ewidencji ludności, były ogłaszane we właściwy sposób i we właściwym czasie".

Jeżeli chodzi o ludność napływową, która częstokroć tak wcześnie opuściła swoje miejsce urodzenia, że wie o niem tylko w najlepszym razie z metryki urodzenia a metryka pochodzić może z czasów zaborczych i uwidoczniony jest na niej inny podział administracyjny — to istotnie rządca domu może być w kłopocie, gdzie jakąś nieznaną mu miejscowość „przydzielić". Ale nawet miejscowości znane np. z dziejów mogą nastręczać trudności nawet osobom inteligentnym, lecz nie odświeżającym swoich wiadomości geograficznych. Ostrołęka... jakie województwo? Nie każdy odpowie: białostockie.

Jaki rezultat będzie takich wymagań meldunkowych, które wprowadzono zresztą w całej Polsce. Jakiś bardzo skrupulatny rządca domu, mając np. zameldować służącą nie mogącą mu udzielić ściślejszych wyjaśnień, będzie się informował u osób lepiej odeń wiedzących lub... śmielej blagujących. Inny nie mogąc sobie dać rady, „na oko" umieści nieznaną mu miejscowość gdziebądź, byle wypełnić wszystkie rubryki, licząc, że odbiorcy tych kartek meldunkowych nie muszą być wybitnymi znawcami mapy Polski.

Kto zawiele żąda w takich wypadkach — ten zbiera materjał bezwartościowy.

Przegląd społeczny

—o—

SANKCJE KARNE ZA PRZEKROCZENIE USTAWY O UBEZPIECZENIU SPOŁECZNEM

Ogłoszona ostatnio ustawa o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca b. r. przewiduje szereg sankcyj karnych za przekroczenie poszczególnych postanowień tej ustawy.

Postanowienia karne ustawy przewidują m. in., że pracodawca, który w przepisowym terminie nie dopełni obowiązku zgłoszenia pracownika, przewidzianego ustawą, wydanemi na jej podstawie rozporządzeniami, lub statutami instytucyj ubezpieczeń społecznych, podlega karze grzywny do 500 zł. Pracodawca, który w ogłoszeniach listach płac lub wykazach podaje nieprawdziwe dane, podlega karze grzywny do 3.000 zł. Za niewpłacenie w terminie części składek, przypadających od pracodawcy za zatrudnionych u niego pracowników, grozi odpowiedzialność karna z art. 58 prawa o wykroczeniach niezależnie od obowiązku uiszczenia potrąconych kwot wraz z odsetkami. Pracodawca, który zmusza zatrudnionych u siebie pracowników do ukrywania swego stosunku pracy przed instytucjami ubezpieczeń społecznych, lub do udzielania fałszywych danych co do ich zarobków, podlega karze aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny do 3.000 zł.

Prawda o Supraślu

W związku z zajściami w *Supraślu* (woj. białostockie), jakie wynikły niedawno na tle niestosowania się fabrykanta do nowej umowy zbiorowej, jeden z naszych czytelników nadesłał nam korespondencję, wymownie przedstawiającą warunki, w jakich żyją robotnicy *Supraśla*. *Red.*

Wstrząśnięty do głębi ostatniemi wypadkami w **Supraślu**, chciałbym przedstawić opinji publicznej stosunki, panujące w tem odległem, zapadłem miasteczku, zapomnianem przez Boga i ludzi.

W FABRYCE P. CYTRONA

W **Supraślu**, pomiędzy kilku anemicznemi wykończalniami sukna znajduje się duża, pełna fabryka, zatrudniająca kilkuset robotników, jedna z większych w całym białostockim ośrodku — fabryka Cytrona.

Wprawdzie na szyldzie widnieje napis: „spółka", ale od paru pokoleń fabryka należy do Cytronów.

Przy rynku i ulicy Czyliczańskiej znajduje się główny budynek, rodzic dzisiejszego rozszerzonego zakładu, wzniesiony podczas tłustych, rentownych lat przedwojennych, lat bogatych w obfite, nienasycone rynki rosyjskie.

Kilka lat powojennych — (wśród ciągłych utyskiwań i lamentów na „nierentowność", „zabójcze podatki", „świadczenia socjalne"!!) — tylko tych kilka lat pozwoliło właścicielowi nabyć i uruchomić drugą, niewiele mniejszą fabrykę. „Ciężkie czasy" w parę lat niemal podwoiły majątek **Cytrona** — i to jedynie na terenie **Supraśla**.

Zajrzyjmy do wnętrza zakładów tego „rodzimego Forda".

PIERWSZE LATA POWOJENNE. HANDEL WYMIENNY.

Pamiętne są w **Supraślu** pierwsze lata po ugruntowaniu się państwowości polskiej.

Mizerne płace w fabryce **Cytrona** regulowano wtedy w naturze — **suknem**, które często było jedynem wynagrodzeniem, gdyż mała część zarobku, płatna pieniędzmi, zalegała przez długie okresy czasu.

Żony robotników, dzieci, którym prawo nie pozwalało jeszcze pracować, starcy, których wiek i słabość odtrąciły od warsztatów — wszystko to ciągnęło obładowane do okolicznych wiosek, by wymienić sukno, sławne z lichoty gatunku, na **kartofle i żyto**.

Gdy w rodzinie nie było dzieci ani emerytów, sami robotnicy w niedziele i święta musieli dokonywać wymiany. Najczęściej o kilkanaście, nawet o dwadzieścia kilometrów od miasteczka trzeba było szukać nabywców mało wartego sukna.

Gościńce i drogi leśne roiły się od pojedyńczych ludzi, grup, całych karawan, z których jedne szły prosto, pośpiesznie nerwowo, niosąc tobołki z suknem, inne człapały wolno, krok za krokiem, schylone, przygięte ciężarem worków kartofli i żyta.

Gdy jednak wszystkie wioski nasyciły się suknem, a przedewszystkiem — gdy przekonały się, że partackie szmaciane wyroby nie są warte dawanej w zamian żywności — trzeba było szukać innego wyjścia.

Od czegóż jednak jest „genjusz" prywatnego przedsiębiorcy?

Drobna część zapłaty — ta, w gotówce — zalegała nadal, ale zamiast suknem, płacono robotnikom za pracę **mąką i kaszą**.

Przez jakiś czas produkty te sprowadzał sam **Cytron** i sam je rozdawał, sam kalkulował ceny. Potem okazało się korzystniej i wygodniej (dla fabrykanta!) zawrzeć umowę z **wybranym sklepikarzem**.

WALKA O RUCHOME PŁACE W OKRĘGU BIAŁOSTOCKIM

W ówczesnej sytuacji walutowej, gdy ciężko wypracowany „pieniądz topniał, jak płatek śniegu na dłoni" wszyscy pracownicy państwowi mieli regulowane zapłaty w zależności od spadku pieniądza. Tak też było w większych ośrodkach przemysłu prywatnego.

Robotnicy przemysłu białostockiego musieli **paromiesięcznym strajkiem** wywalczyć sobie ruchome płace!

„POMYSŁ" P. CYTRONA

Ale od czegóż znowu inicjatywa p. Cytrona?

Sławetnem i „chwalebnem" „pchnięciem w szermierce" był jego pomysł **izolowania** robotników **Supraśla** od ośrodka białostockiego; oddzielenia ich interesów od interesów robotników wielkiego miasta. Dobro przemysłu, jego rentowność odczuły naraz konieczną **potrzebę osobnego cennika dla Supraśla**, niższego od tego, jaki obowiązywał w Białymstoku. Po wielu latach istnienia uprzemysłowionego Supraśla, nagle przyszła taka potrzeba!

STRAJK ROBOTNIKÓW SUPRAŚLA

Rozpoczął się **wielomiesięczny strajk w Supraślu**. Trzeba było widzieć panującą wśród ludzi nędzę! Jadano lebiodę i pokrzywę, zagotowaną na rzadką zupę na przednówkowych kartoflach, gęsto upstrzonych w czarne plamy! Żywiono się lebiodą, pokrzywą, potem jagodami i tak przetrwano letnie miesiące. Lebioda teraz znalazła swoje miejsce w prasie i literaturze, jako „żywność w czasie kryzysu", wówczas jeszcze postronni ludzie o niej nie wiedzieli, ale w **Supraślu** była dobrze znana. Panowała tam wraz z dezynterją i tyfusem...

Wówczas głód zmógł robotników. Schorowani, czarni, choć ze smarem dawno się nie stykali, wychudli, wystraszeni i pokorni wrócili do pracy. Znowu huczały gwizdki, znowu sunęli, jak cienie, czarni, w lśniących od smaru bluzach.

„INICJATYWA PRYWATNA" ZATRIUMFOWAŁA

Zasada rentowności zwyciężyła: „inicjatywa prywatna" triumfowała w pełni. Portfel p. **Cytrona** pęczniał szybko i w owe ciężkie czasy, czasy „rujnujących podatków", „ciężarów świadczeń społecznych" i t. p. te kilka „chudych" lat pozwoliło p. **Cytronowi** nabyć i uruchomić na dwie zmiany nową fabrykę, niemal dwukrotnie powiększając przedsiębiorstwo.

Od czasu osiągnięcia tego „zwycięstwa" przez p. **Cytrona**, **wysepka supraślska została oddzielona od Białegostoku; klin — umiejętnie wbity, swoista autonomja wywalczona!**

A wśród robotników panowały coraz gorsze warunki. Dniówka wielu robotników wynosiła ostatnio 1 złoty (jeden złoty). By zarobić na życie, **pracowali po 16 — 18 godzin dziennie**, a gdy się skarżyli — władca niepodzielny fabryki radził im dobrodusznie „nie pracować".

SŁYNNE BONY P. CYTRONA

W czynnym umyśle p. **Cytrona**, **pełnym zawsze** „inicjatywy" pojawił się nowy pomysł: zaczął wypłacać robotnikom swemi własnemi pieniędzmi „**bonami**". Znalazł się na miejscu **sklep spożywczy**, czy nawet dwa, które otrzymały **przywilej** przyjmowania tych „pieniędzy", za które dawano specjalne towary, specjalnie kalkulowane. Pozatem chodzili ludziska między wozami na targu i próbowali coś za to kupić, ale ich wyśmiewano!

Trzeba złośliwego trafu, że ówczesny samorząd miejski nie poszedł na rękę wszechwładnemu **Cytronowi** i nawet nie wiele go się lękał. Burmistrzem był wtedy miejscowy krawiec a jego zastępcą — piekarz.

Magistrat żądał podatków — ludzie pieniędzy nie mieli. Nie pozostawało nic innego, **jak przynosić bony**. Dowcipny wiceburmistrz przyjął je i dla kawału posłał je do starostwa.

Niewinny figiel, a tyle wynikło nieszczęścia... Zaraz prokurator, sąd, proces, rozgłos... Robotnicy mieli świadczyć przed Sądem.

Trzeba było oglądać te zczerniałe, zapadłe twarze, wystraszone oczy, szybko biegające dokoła w poszukiwaniu tego, kto ich zdradzi przed „panem" Bali się powiedzieć prawdę. Doszło do tego, że na pytanie, czy wydawano im resztę pieniędzmi, gdy kupowali jakiś drobiazg za grubszy bon — odpowiadali: „tak", a potem wyznawali, że powiedzieli nieprawdę... ze strachu!

Wiceburmistrz byłby w nielada opałach, jeśliby nie namacalne, nieodparte dowody rzeczowe. **Cytron skazany został wówczas na trzy miesiące bezwzględnego aresztu.**

ALE PAŃSZCZYŹNIANE STOSUNKI W FABRYCE TRWAŁY CIĄGLE...

Ale gdy się raz udało p. **Cytronowi** oderwać miasteczko od całości okręgu białostockiego, dola robotnika była coraz cięższa.

„Pan" wiedział, który robotnik miał zamiar zapisać się do związku, który coś nieprzychylnego powiedział o fabryce, który członek Rady Miejskiej za jaką głosował uchwałą i t. p. i t. d.

Jakim sposobem? Jest ich dużo i są one znane!

Wynędzniali robotnicy jedną partją pracowali po 16 — 18 godzin dziennie. Mimo to czuli głód i biedę.

Tak trwało bardzo długo i znowu porwali się ludzie do walki **nietylko o swoje płace i cenniki, ale o połączenie z całością ruchu robotniczego o dostosowanie warunków pracy do ogólnie obowiązujących w okręgu białostockim.**

Przez wiele miesięcy trwała rozpaczliwa walka...

***

Znam dobrze tych ludzi. Wśród nich się urodziłem i wzrosłem. Są potulni i ulegli. **Za bardzo ulegli.** Z rezygnacją i wiarą w fatalizm szli gdy ciągnęła ich wrogą, rosyjska zawierucha na śmierć w światowej burzy; z zapałem pobiegli i ginęli gdy ich wezwano w roku 1920; ze spuszczonemi głowami chodzili, gdy powróciwszy z wojny, znaleźli zajęte swe dawne warsztaty pracy.

Zawsze byli spokojni i ulegli. Nawet zwykłe dla środowisk robotniczych i włościańskich bijatyki odbywały się tu rzadziej i bez zawadyjackiej pasji. Każdy ich bunt przeciw wyzyskowi był zawsze tylko biernym protestem, że „tak dalej już nie mogą"!

Czyżby teraz nagle **stali się agresywni**?

Czyżby teraz nagle **kamieniami** probowali wywalczyć sobie nieco mniej głodowe płace?

Świadkowie ostatnich krwawych zajść, twierdzą, że tam, na ulicy Czyliczańskiej, przed murem fabryki, „ich" fabryki, zebrała się gromada mężczyzn i kobiet z dziećmi, że, stanąwszy twarzą w twarz przed policją, niezgranym chórem skamleli: **Chleba! Chleba!** Krwią przypieczętowali to „bezprawne zuchwalstwo"!

***

Codziennie o świcie, lub jeszcze o pociemku chodzili jak cienie do pracy, — czując ból w kościach i senną niemoc w głowie; codziennie nocą wracali jak cienie, drżąc ze znużenia. Tak trwało latami i „**świat**" był z nich zadowolony!

Gdy wreszcie śmieli ogłosić, że krzywda im się dzieje, gdy po latach głodu i męki bunt nimi targnął — popłynęła krew...

R. Z.

MARJAN CZUCHNOWSKI 3)

Wgłąb awangardy

I.

Pozytywiści ze „Zwrotnicy" uznając wojnę jako środek higieny świata, a zarazem pole zawodów pomiędzy cywilizacjami — musieli z konieczności uznać imperjalizm, kapitalizm z gloryfikacją przemysłu wojennego, z gloryfikacją kapitalistycznego wyzysku, kapitalistyczny ustrój i jego skutki. Nic więc dziwnego, że pomimo nowości artystycznej „Zwrotnica" miała więcej łączności z duchem polskiego pozytywizmu, który **zamykając oczy na rzeczywistość** nawoływał do pracy organicznej i był najbardziej reakcyjnym prądem społeczno-literackim, wynikiem skrzyżowania szlacheckiej myśli konserwatywnej z liberalizmem ekonomicznym, wrogim rewolucji społecznej; tworem z którego nie bez kozery wyrosła narodowa demokracja i inne dziś faszystowskie odłamy „myśli narodowej". Tu „pracę organiczną" zastąpiła teorja nowej estetyki Peipera, w niczem nie odbiegająca zbyt daleko od programu społecznego innych burżuazyjnych grup literackich. Kontakt pozytywistów ze „Zwrotnicy" z futuryzmem **przemieszał tylko pewne soki poglądów**. Peiper ratując sytuację oświadczył potem w wywiadach, że każdy świetny poeta, przez to, że jest świetnym poetą, jest pożyteczny społecznie, czyli idąc za tą sugestją należałoby sobie dośpiewać: jest poetą społecznym. Frazes i to gruby, albo nonsens! O ile nie oczywisty nonsens, to w każdym razie wyciąganie wniosków z takich założeń, **jest niepokojącą frazeologią**, wekslem bez pokrycia w rzeczywistości. Owszem, każdy świetny poeta jest pożytecznym społecznie, ale jakiemu społeczeństwu służy? Komu służy? Jak służy społecznie — reakcji, czy rewolucji? **Poeta społeczny, a poeta społeczny — to dwóch różnych poetów.**

Pozytywny program „Zwrotnicy" zawarł również Peiper w artykułach „Miasto. Masa. Maszyna", wraz z artystycznym w „Metaforze teraźniejszości" — i **Juljan Przyboś** w rozprawach „Człowiek nad przyrodą" i „Idea rygoru". Reszta na ten temat artykułów to przyczynki, mniej, czy więcej potrzebne, a chociaż nic zasadniczo nie wnoszące nowego, cenne przez swą skupioną troskę o własny wyraz literacki. Stosunek do miasta, masy, maszyny — ujmuje Peiper tak: „Masa — społeczeństwo i masa—tłum oddziaływają coraz silniej na świadomość człowieka. Nie ulega wątpliwości, że prędzej, czy później będą musiały oddziałać także na sztukę". **Twierdzenie Peipera jest przekonywające w tej sprawie**. Uzasadnia też w związku z tem łączność człowieka i sztuki jako nierozerwalną całość, która wzbogaci nietylko sztukę o nową rzeczywistość artystyczną, ale wzmoże również konsumcję artystyczną. Wprawdzie nie mogło się sprawdzić to drugie, natomiast jest faktem niezaprzeczalnie dodatnim, że artykuł ten zwrócił uwagę pisarzy na mało wyzyskane tereny twórcze, które po przezwyciężeniu sztucznych ograniczeń Peipera, jakie nałożył poezji („w poezji nie chodzi o wypluwanie uczuć, lecz formowanie poematu. W maszynie nie interesuje nas materja, lecz jedynie człowiek") zdobyli zwycięsko poeci rewolucyjni. W artykule tym jest uwaga poświęcona teatrowi mas: „...Rękawka, Lajkonik, Wianki... Temat: legenda, religia, historja, polityka, fantazja,—obojętne, ten fałd Polski zawiera wszystko — obojętne — byle wyzyskać obecność masy i dane terenu".

(D. c. n.)

UWAGI

—o—

ZA „CZASEM" I KOMUNIŚCI KRYTYKUJĄ PODRÓŻ HENDERSONA DO BERLINA

Nietylko nasz „Czas" ironizuje spotkanie się Hendersona z Hitlerem, ale i komuniści w „poważny" sposób piszą o „zdradzie" socjalisty, który śmie konferować z Hitlerem. Na zarzuty te odpowiada „Arbeiter Ztg." w następujący sposób: Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Artur Henderson odbywa teraz podróż po stolicach europejskich, aby sobie wyrobić sąd o zapatrywaniach rządów na kwestję rozbrojenia. Nie sądzimy, aby ta podróż przyniosła wielkie korzyści, w każdym razie chodzi o podróż służbową człowieka pełniącego obecnie międzynarodową funkcję dyplomatyczną, który poważnie traktuje swoje niewdzięczne zadanie. Ta podróż zaprowadziła Hendersona do Paryża, Rzymu, Pragi a także do Berlina, gdzie rozmawiał z kanclerzem Hitlerem i ministrem spraw zagran. Neurathem. To daje komunistom okazję do zwykłych u nich głupich napaści, na które najlepszą odpowiedzią jest stwierdzenie, że pierwszym europejskim dyplomatą, który konferował z Hitlerem, był ambasador sowiecki w Berlinie Chinczuk. A nie była to konferencja w celu ogólnego poinformowania się, lecz dla zawarcia z Hitlerem całkiem zbytecznej umowy przyjacielskiej. (Była to umowa kwietniowa, mająca podkreślić dalsze istnienie traktatu z Rapallo).

Nie mają więc komuniści, podobnie jak „Czas", powodu wydziwiać teraz, że Henderson był w Berlinie.

Zmiana ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym

W myśl art. 1 pkt. 39 ustawy z 17 marca 1933 o zmianie ustawy z 23 maja 1924 o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 299 ex 1933) art. 66 ust. z 23 maja 1924 otrzymał następujące brzmienie:

Z powodu powołania do czynnej służby wojskowej art. 4 p. 1, art. 49, 60, 69 i 78), jako też w czasie między chwilą powołania a chwilą odbycia tej służby umowa o pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana ani rozwiązana, o ile stosunek służbowy w chwili powołania trwał nieprzerwanie co najmniej sześć miesięcy.

Z powodu powołania do ćwiczeń (art. 77) i do służby wojskowej w razie mobilizacji lub ze względu na bezpieczeństwo państwa (ust. 1 i 2 art. 81 i ust. 1 i 2 art. 84), jako też w czasie pomiędzy chwilą powołania a chwilą odbycia tych ćwiczeń, względnie służby, umowa i pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana ani rozwiązana.

Umowy, sprzeczne z powyższemi postanowieniami, oraz umowy, przewidujące wyraźnie lub pośrednio rozwiązanie umowy o pracę w związku z odbywaniem służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych, są z mocy samego prawa nieważne.

Postanowień ust. 1 do 3 nie stosuje się, jeżeli: umowa o pracę ulega — w okresie między powołaniem a odbyciem służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych — rozwiązaniu wskutek upływu czasu, na który została zawarta, albo wskutek ukończenia roboty, dla której wykonania ją zawarto;

zakład pracy lub oddział zakładu pracy, do którego pracownik po odbyciu służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych powraca już nie istnieje;

zakład pracy lub oddział zakładu pracy, do którego pracownik po odbyciu służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych powraca, zmienił całkowicie technikę produkcji, przez co te rodzaje pracy, do których dany pracownik był używany, nie są już wykonywane;

umowę o pracę można rozwiązać z winy pracownika:

pracownik bez ważnych powodów nie stawił się do pracy przed upływem dwóch tygodni od chwili zwolnienia go ze służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych;

pracownik w czasie służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych był prawomocnie skazany za przestępstwo z chęci zysku albo na karę ponad 3 miesiące pozbawienia wolności.

Istniejące przepisy prawne normują, czy i o ile osobom, pozostającym w stosunku służbowym powołanym do służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych, służy w czasie tej służby prawo do wynagrodzenia.

—ooo—

Bezdomni we Lwowie

Ilość bezdomnych we Lwowie rośnie, kamienicznicy używają wszelkich sztuczek, aby ze swych domów pozbyć się bezrobotnych i niezarabiających, którzy nie mając z czego żyć, nie mogą też opłacać mieszkania. A czynsze zwłaszcza w stosunku do dzisiejszych zarobków są wygórowane. Zmienione ostatnio ustawy uwzględniają „ciężkie" położenie kamienicznika, a nie liczą się z daleko gorszem położeniem lokatora. Mnożą się rumacje, komornik jest bezwzględny. A takiemu rumowanemu nikt mieszkania nie wynajmie, bo on jest już napiętnowany, jako ten, który nie płaci komornego.

Tacy bezrobotni szturmują do magistratu, ale bezskutecznie. Magistrat zaniedbał sprawę bezdomnych, nie pomyślał na czas o przygotowaniu dla nich dachu nad głową.

Kilka rodzin bezdomnych, nie mając innego wyjścia, wprowadziło się „samowolnie" do baraków miejskich, gdzie było kilka wolnych izb. Wprawdzie te izby czekały na bezdomnych, ale gdy się ci wprowadzili, obecnie przemocą się ich wyrzuca na bruk. A magistrat przecież ma ustawowy obowiązek dostarczenia ludziom dachu nad głową. Sądzimy, że zastępujący obecnie prezydenta p. wicepr. Irzyk nie dopuści do tego skandalu, aby właśnie magistrat pomnażał bezdomność zamiast jej zapobiegać.

Z kraju i ze świata

—o—

„KRÓL" CYGANÓW OBRABOWANY PRZEZ SWYCH „PODDANYCH". Banda cyganów, złożona z trzystu osób, napadła w nocy na obóz „króla" cygańskiego Iwana Kwieka, rozłożony w pobliżu Kamienicy, na Śląsku Cieszyńskim. „Królowi" Kwiekowi zrabowano po steroryzowaniu obozu i „dworu" 1200 złotych w gotówce, 12 złotych dukatów (austrjackich), godło „królewskie", piękny i cenny złoty pas długości 65 cm, gruby na 1 i pół cm. oraz łańcuch wicekróla cyganów, ogólnej wartości 3500 złotych. Bandyci zbiegli w kierunku Białej. Jak słychać, napadu dokonała druga banda cyganów, stojąca w ostrej opozycji do króla Kwieka i pragnąca obwołać nowego „króla" z własnego grona. Na tem tle często dochodziło między bandą a dworem króla Kwieka do tarć i bójek. W czasie najazdu na obóz Kwieka, napastnicy przywiązali „króla" i drugiego cygana do słupa namiotu, a następnie w oczach lamentującego „dworu" zabrali się do rozbijania kufrów.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWÓCH ROBOTNIKÓW W piątek w kopalni „Hr. Renard" w Sosnowcu, górnik Józef Krysiak po strzałach wszedł na „filar" gdzie został uderzony kawałem spadającego węgla. Ranny po przewiezieniu do szpitala zmarł. W tymże dniu w kamieniołomach Bernarda Malika w Zagórzu miał miejsce podobny wypadek. Malik wykopał kilkumetrowy tunel, który nagle załamał się, a masy ziemi przysypały nieszczęśliwego. Zasypanemu pośpieszono natychmiast z pomocą, jednak po 10-minutowej akcji ratowniczej wydobyto już tylko trupa. Nieszczęśliwy zmarł z uduszenia.

CZY „UPIÓR ŁOWICKI" STANIE PRZED SĄDEM DORAŹNYM? Przebywający w więzieniu włocławskiem „upiór łowicki" Tadeusz Einsztejn, zachowuje się spokojnie i cynicznie przyznaje się do wszystkich zbrodni, które motywuje tem, że rzekomo chciał się mścić za zgwałcenie swojej matki przez rosyjskich żołnierzy. Rozstrzygnie się kwestja, czy zbrodniarz stanie przed sądem doraźnym, co ze względu na nieupłynięcie jeszcze dwu tygodni od jego ostatniej zbrodni, nie jest wykluczone. Grozilaby mu wówczas kara śmierci. Einsztejna, który dotąd nie zwrócił się do żadnego z adwokatów o obronę, bronić będzie adwokat z urzędu.

ARESZTOWANIE 7 PRZODOWNIKÓW POLICJI WARSZAWSKIEJ POD ZARZUTEM ŁAPÓWEK. Afera hotelowa, polegająca na przekupywaniu funkcjonarjuszów policji, którym powierzony był nadzór nad hotelami, zatacza coraz szersze kręgi. — W toku śledztwa, prowadzonego przez sędziego Grabowskiego, ustalono, że właściciele podrzędnych hoteli przekupywali siedmiu przodowników policji. Między innymi został aresztowany pod zarzutem brania łapówek przodownik Kondracki. Nazwisko jego wypłynęło w toku procesu podpułkownika Połubińskiego. Wymieniano go jako pierwszego narzeczonego śp. Chiziejowej, właścicielki hotelu „Włoskiego". Chiziejowa zerwała z Kondrackim dla podpułkownika Połubińskiego. Aresztowani funkcjonarjusze policji przebywają w dalszym ciągu w więzieniu.

URZĘDNIK POCZTOWY KRADŁ LISTY AMERYKAŃSKIE. W sortowni listów urzędu pocztowego Warszawa 1, pracował w charakterze urzędnik Antoni Paziewski. Ponieważ dochodziły wiadomości, iż P. dopuszcza się kradzieży listów amerykańskich, nie złapano go zaś na gorącym uczynku, zarządzono specjalną obserwację. Obserwacja trwała dłuższy czas, a gdy zebrano dostateczne dowody, policja śledcza zaaresztowała Paziewskiego na ul. Marszałkowskiej, gdy szedł z pracy do domu. Przy Paziewskim, którego poddano osobistej rewizji, znaleziono 613 franków szwajcarskich, w mieszkaniu jego znaleziono list z czekiem amerykańskim, adresowany do firmy Goldblum i M. Wajnewajg. P. przyznał się do systematycznych kradzieży i powędrował na „Pawiak".

WYGRAŁ 40.000 ZŁOTYCH I NIC NIE DOSTAŁ. Do krawca Abrahama Eisenberga w Warszawie przyszedł 18 bm. kolektor loterji państwowej Rubin Fast. Było to w ostatnim dniu ciągnienia loterji państwowej. Fast zaproponował Eisenbergowi, by kupił sobie ćwiartkę losu. Ten nabył ćwiartkę nr. 115944. W dwie godziny później zjawił się Fast w mieszkaniu Eisenberga i zakomunikował mu, iż na numer 115944 padła stawka. Nie podejrzewając podstępu, Eisenberg wydał ćwiartkę losu Fastowi, który miał przynieść mu inny los do następnej klasy i gotówkę, tytułem dopłaty. Wkrótce potem Eisenberg wszedł do jednego z kantorów loteryjnych i tam ku swemu przerażeniu dowiedział się, że na numer 115944 padła główna wygrana w sumie 200.000 złotych i że na jego ćwiartkę wypada 40.000 złotych. Okazało się, że F. zdążył już podjąć wygraną. Poszukiwania Fasta nie dały narazie wyniku, F. ukrył się. Wczoraj policja zatrzymała Fasta i osadziła w więzieniu.

ANI DOKTOR, ANI KOBIETA. — Przed kilku dniami do wsi Sadowne przybyła dr. Marja Dobek i rozpoczęła praktykę lekarską. Osada Sadowne gości sporo letników, a ponieważ lekarza na miejscu nie było dr. Dobek miała licznych pacjentów. Któregoś dnia lekarz-kobieta nagle wyjechała z Sadownego, nie uprzedzając o tem nikogo. Po kilku dniach okazało się, że dr. Marja Dobek nie była wogóle doktorem, był to oszust i to w dodatku rodzaju męskiego. Dalsze śledztwo ujawniło ciekawe szczegóły tej afery. Do policji nadeszło zawiadomienie, że prawdziwa dr. Marja Dobek z Warszawy została okradziona, przyczem zabrano jej wszystkie dokumenty osobiste wraz z dyplomem. Wówczas policja zwróciła uwagę na owego „lekarza" w Sadownem. Oszust musiał to widocznie zauważyć, skoro tak nagle ulotnił się.

KASJER MIEJSKI W ŁODZI ZDEFRAUDOWAŁ 12.000 ZŁOTYCH. Przed kilku dniami w kasiej miejskiej miasta Łodzi ujawniono nadużycia, których dopuścił się kasjer 50-letni Franciszek Musiałek. Musiałek sam się przyznał do defraudacji 10.000 złotych, które rzekomo podjął z kasy miejskiej chwilowo, a następnie przy zamknięciu kasowem stwierdził brak powyższej kwoty. Musiałka aresztowano, a równocześnie wdrożono dochodzenie celem ustalenia wysokości sum sprzeniewierzonych. W wyniku dochodzenia ustalono, że Musiałek, który pracował od trzynastu lat w magistracie, sprawował się aż do połowy roku 1932 nienagannie i wywiązywał się należycie z powierzonych mu czynności. Przed rokiem umarła mu żona i Musiałek poraz wtóry ożenił się z 22-letnią panną. Ustalono dalej, że Musiałek sprzeniewierzył 12.000 złotych, ponadto zapożyczył się u swych kolegów na 15.000 złotych, albowiem jako kasjer cieszył się zaufaniem i koledzy żyrowali mu weksle na znaczne sumy. Zaufanie to zwiększało się jeszcze i z tego względu, że Musiałek był właścicielem domu w kolonji urzędniczej. Ustalono, że dom ten Musiałek w ciągu roku sprzedał za 8.000 złotych, bez wiedzy swych wierzycieli.

KTO TO? — NOWA GRA TOWARZYSKA. W Ameryce powstała nowa gra towarzyska pod nazwą „Kto to?" Gra polega na tem, że według danych biograficznych jakiejś znakomitości należy odgadnąć, kim jest osoba, o której mowa. W „Kto to" gra się już wszędzie, na wieczorkach, zebraniach prywatnych. Urządza się konkursy „Kto to?". Dzienniki zamieszczają już specjalne rubryki poświęconej tej nowej grze. Moda „Kto to?" przeniosła się już do Europy. Niebawem i my usłyszymy o niej.

FENOMENALNE WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE KRÓTKICH FAL ELEKTRYCZYCH. Sensacyjne wyniki lecznicze, jakie osiągnięto przy rozmaitych chorobach przez stosowanie ultrakrótkich fal elektromagnetycznych zwróciły baczną uwagę świata naukowego na ten nowy środek leczniczy. Są to te same drgania elektryczne, jakie wychodzą z aparatów nadawczych stacyj radjowych. Ultrakrótkiemi falami nazywamy fale o długości 6 do 2 m. Wielką zaletą tych fal w przeciwstawieniu do diatermji jest równomierne przegrzewanie wszystkich warstw tkanek ciała. Przy diatermji prądy elektryczne idą po drodze najmniejszego oporu, tak, iż nie przenikają ciała prostą drogą i np. w kościach prawie wcale się nie zaznaczają. Przy stosowaniu ultrakrótkich fal opór tkanek nie odgrywa żadnej roli, tak, iż więcej energji dociera do wnętrza ciała, rozgrzewając je równomiernie. Ultrakrótkie fale okazują się najskuteczniejszemi w koncentracji, przy której nie następuje wcale poważniejsze rozgrzanie tkanek ciała. Doświadczenia laboratoryjne wykazały, że zarazki gruźlicy, bakterje, wywołujące ropienie i zakażenia krwi, giną pod wpływem działania ultrakrótkich fal, gdy dziwnym sposobem niektóre inne zarazki chorób mnożą się tem silniej. Pewne zarazki zachowują się rozmaicie w stosunku do fal pewnej długości. Jest zatem rzeczą najważniejszą, żeby dla każdej poszczególnej choroby wypośrodkować właściwą długość fal, zabijających zarazki. Do leczenia krótkiemi falami nadają się przedewszystkiem świeże stany zapalne wszelkiego rodzaju, jak furunkuły, róża, abscesy gruczołów potnych, ropienia w jamie ustnej itp. Lecz także ropienia w głębi organizmu, w płucach, w kościach, których wszelkie inne metody leczenia zawodziły, ustępowały pod wpływem stosowania ultrakrótkich fal elektrycznych. W ostatnim czasie podejmowano także pomyślne próby leczenia postępowego paraliżu zapomocą tych fal. Aczkolwiek leczenie ultrakrótkiemi falami elektromagnetycznemi nie jest jeszcze dostatecznie wypróbowane, nie ulega wątpliwości, że medycyna zyskała w nich nowy niezmiernie skuteczny środek leczniczy, który niewątpliwie przyczyni się do ulżenia cierpiącej ludzkości.

TELEGRAMY

—o—

WAKACYJNE PRACE W RZĄDZIE

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). W związku z rozpoczęciem się drugiego sezonu wakacyjnego, poszczególne resorty ministerjalne opracowują ostateczne uregulowanie spraw, załatwionych na ostatnich posiedzeniach Rady ministrów i komitetu ekonomicznego. W szczególności opracowywane są kwestje wprowadzenia w życie dyrektyw w zakresie zaległości podatkowych, budownictwa i zagadnień rolnych.

POŚREDNICTWO RZĄDU W GÓRNICTWIE GÓRNOŚLĄSKIEM

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). Główny inspektor pracy p. Klott wyjechał do Katowic celem odbycia konferencji z przedstawicielami pracodawców i związków zawodowych w sprawie zamierzonego unieruchomienia szeregu kopalń oraz wypowiedzenia umowy zbiorowej. O ile te konferencje nie doprowadzą do porozumienia, poszczególne zatargi przekazane będą komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach.

ZMIANY W MINISTERSTWIE KOMUNIKACJI

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). W ministerstwie komunikacji nastąpił szereg zmian personalnych. Dyrektor kolei w Katowicach inż. Laguna, przeznaczony został do Lwowa, a obowiązki dyrektora w Katowicach objął pułkownik Otto Grosser. Dyrektorem kolei w Radomiu (po ministrze Butkiewiczu) został inż. Władysław Rogiński, zaś wicedyrektorem naczelnik wydziału organizacyjnego inż. Batycki.

POŻARY

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). We wsi Ocholnik pod Radomskiem wybuchł pożar, którego ofiarą padły 22 domy i 32 budynki gospodarcze z masą inwentarza żywego i martwego. Ogień zaprószyły dzieci.

We wsi Szymkowice pod Wieluniem wybuchł ubiegłej nocy pożar. Spaliło się 21 zagród z inwentarzem. Kilka osób odniosło ciężkie poparzenia.

DOLAR 6.25 ZŁ.

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). Dziś dość liczne transakcje prywatne robiono po kursie 6.40 zł. Zauważyć się daje brak materjału. Bank Polski płacił 6. 25 zł.

Londyn, 24 lipca. Na giełdach dzisiejszych wykazywał dolar tendencję słabszą i w godzinach południowych ustalił się na 4.70 w stosunku do funta. Funt angielski notowano w Zurychu 17.20, w Paryżu 85.60 i w Amsterdamie 8.28 i pół.

KAŻDY GŁUPIEC, BYLE HITLEROWIEC, MA PIERWSZEŃSTWO

Berlin, 24 lipca. „Voelkischer Beobachter" przynosi dziś odezwę zastępcy przywódcy hitlerowców Rudolfa Hessa, w której wzywa on wszystkie instytucje i osoby zainteresowane, aby przy obsadzaniu stanowisk i posad brano w rachubę jedynie te osoby, które należą do partji hitlerowskiej. Pierwszeństwo ma być przyznawane tym członkom, którzy należeli do partji już przed 30 stycznia 1933 r. bez względu na ich zdolności lub kwalifikacje.

ŻYDZI ANGIELSCY PRZECIW BOJKOTOWI NIEMIEC

Londyn, 24 lipca. Wczoraj obradował tu centralny komitet wykonawczy organizacyj żydowskich w Anglji, zajmujący się kwestją bojkotu towarów niemieckich. Postawiony wniosek o utrzymanie powszechnego bojkotu towarów niemieckich odrzucony został 110 głosami przeciw 27, wobec czego istnieje możliwość rozłamu wśród organizacji żydowskiej.

DLACZEGO PODRÓŻE HENDERSONA NIE MAJĄ WIDOKÓW POWODZENIA?

Londyn, 24 lipca. Nawiązując do podróży przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona po stolicach europejskich, „Daily Telegraph" stwierdza, że misja jego narazie nie może mieć widoków powodzenia, o ile nie zostanie przedtem osiągnięte porozumienie między kontrahentami paktu czterech co do pewnych zasadniczych kwestyj politycznych. Francja nie zgodzi się bowiem nigdy na osłabienie swej armji ani na żadne ustępstwa wobec Niemiec, jak długo hitleryzm nie udowodni w stosunkach międzynarodowych dobrej woli i nie okaże swej szczerości, a poza tem, o ile międzynarodowy system kontrolny nie okaże się całkiem skutecznym środkiem, uniemożliwiającym wszelkie zakusy tajnych zbrojeń.

„KONFERENCJE MIĘDZYNARODOWE PRZEŻYTKIEM DEMOKRACJI"

Londyn, 24 lipca. „Morning Post" przynosi dziś artykuł Mussoliniego, w którym dyktator włoski występuje przeciw konferencjom międzynarodowym, jako przeżytkom demokracji. Zdaniem Mussoliniego konferencje międzynarodowe systematycznie uprawiały konwencjonalną demokrację, aczkolwiek równość demokratyczna nie istnieje ani w naturze, ani w historji. Uważa on, że zaproszenie na światową konferencję gospodarczą wszystkich państw świata było założeniem fałszywem. Należało — zdaniem jego — zwołać konferencję państw kilkunastu, których interesy rozciągają się na cały świat. Osiągnięte między niemi porozumienie dałoby 75 procent ludności swobodę gospodarczą, a tem samem wywarłoby pożądane wpływy na resztę mniejszych państw. — Ostatnia konferencja londyńska i konferencja rozbrojeniowa znajdują się obecnie w agonji i wskazują na niecelowość dotychczasowej polityki europejskiej. Dalej wskazuje Mussolini na pakt czterech, jako na dzieło pokoju, a tem samem poprawy sytuacji ogólnej i wypowiada się za zupełnem zniesieniem w przyszłości konferencji międzynarodowych oraz za korekturą źle pojętej demokracji, która — zdaniem jego — doprowadziła do obecnej ruiny. Demokracja bowiem umie tylko mówić i żyć słowem, podczas gdy w obecnym okresie kryzysu narody muszą być kierowane rozkazami.

WIZYTA PREMJERA FRANCUSKIEGO U DYKTATORA WŁOSKIEGO

Londyn, 24 lica. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że między rządem francuskim a włoskim osiągnięto porozumienie w sprawie spotkania premjera Daladiera z Mussolinim. Spotkanie to ma nastąpić w połowie sierpnia na pokładzie pewnego jachtu francuskiego na morzu Śródziemnem.

NIE CHCĄ PŁACIĆ DŁUGÓW

Londyn, 24 lipca. Delegacja grecka na światową konferencję gospodarczą z ministrem spraw zagranicznych Maximosem wyjechała dziś do Aten nie czekając na wynik rokowań w kwestji długów wojennych.

Buenos Aires, 24 lipca. Komisja finansowa senatu argentyńskiego opracowała projekt ustawy w sprawie zawieszenia spłaty długów zagranicznych.

STRAJK TECHNIKÓW FILMOWYCH W HOLLYWOOD

Nowy Jork, 24 lipca. W wytwórniach filmowych w Hollywood zastrajkowali technicy filmowi, wskutek czego wstrzymana została produkcja filmów dźwiękowych, które wymagają znacznej obsługi technicznej.

KATASTROFA MAŁŻEŃSTWA MOLLISON BLISKO CELU

Nowy Jork, 24 lipca. Angielska para małżeńska Mollison, która w sobotę w południe wystartowała z Anglji do lotu transatlantyckiego do Nowego Jorku, uległa wczoraj wieczór w odległości 70 km. od mety nieszczęśliwemu wypadkowi. Z powodu nieoświetlonego lotniska aparat, lądując na moczarach, uległ rozbiciu, przyczem Mollison odniósł rany cięższe, a żona jego lżejsze. Obydwoje przewieziono do szpitala w Bridgeport.

ODROCZONY START ESKADRY WŁOSKIEJ

Nowy Jork, 24 lipca. Generał Balbo odroczył start swojej eskadry do lotu powrotnego do Europy. Pierwotnie zamierzał Balbo startować w sobotę, poczem odroczył lot do poniedziałku, a dziś ponownie odroczył odlot aż do czasu nadejścia korzystnych warunków atmosferycznych.

Ruch kolejarski

—o—

LEKCJA EMERYTÓW KOLEJOWYCH

Emeryci kolejowi, mimo nabytych praw do pełnego zaopatrzenia emerytalnego jak i odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki zaszłe w służbie kolejowej, doznają gorzkiego zawodu. W swoim czasie wielu z nich na wyścigi wysługiwało się demagogji „sanatorów", oddawało swoje głosy przy wyborach do sejmu na 1, aby, jak głosiła sanacja, jeść bułkę z szynką. Większość sanacyjna w sejmie oddała na pastwę głodu zasłużonych ludzi, dając rządowi nieograniczone pełnomocnictwa do fabrykacji samych emerytów, a następnie obcina się stale ich skromne zaopatrzenia. To spowodowało, że emeryci kolejowi broniąc się przed głodowaniem, energicznie zabrali się do zorganizowania się w jednolitej sekcji emerytów kolejowych przy ZZK i urządzania masowych zebrań, które odbywają się stale, ostatnio w Krakowie, Podgórzu, Rzeszowie, Bierzanowie i t. d. Po zebraniach tych, rozchodzą się, zaciskają pięści, mówiąc: powiemy młodym kolejarzom, co ich czeka przy obecnym systemie.

Niedola dróżników

—o—

Podczas sławetnej reorganizacji administracji zwolniono wszystkich dróżników, poczem część z nich przyjęto już na „nowych warunkach". Każdemu przydzielono 10 km. zupełnie rozbitej drogi, którą ma sam jeden gruntownie naprawić, być stale na posterunku nawet w nocy, a przytem godnie reprezentować powagę urzędnika państwowego. Na pozór nic nadzwyczajnego, gdyby niezapomniano o rzeczy najważniejszej, tj. o poborach miesięcznych w wysokości od 35 do 60 zł., zależnie od kategorji, drogi powiatowej, wojewódzkiej itd. Gdyby chociaż ten nędzny ochłap wypłacano regularnie, byłoby pół biedy. Przez cały rok 1932 wypłacano nam pobory nieraz z dwu i trzech miesięcznem opóźnieniem, zaś obecnie już od marca niewypłacono ani grosza. Nie pomagają prośby, kierowane wprost do ministra komunikacji.

Tymczasem żołądki coraz gwałtowniej żądają należnych praw, a tu sklepikarz zamknął kredyt i za zaległość grozi skargą, a dzieci puchną z głodu i żywią się zielskiem.

Ktoby nas posądzał o złośliwe przekręcanie faktów niech przejedzie parę kilometrów, a zobaczy tam człowieka-widmo, słaniającego się z głodu i w ostatnich łachmanach, reprezentującego „godność urzędnika państwowego".

Jakto wygląda na pograniczach, gdzie styka się dróżnik z kolegą po fachu z tamtej strony? — A tamten syty i zadowolony, a ten? żebrak zdeterminowany.

Ponieważ nie pomagają łażenia po biurach administracji i wszelkie inne środki, podajemy na tej drodze do wiadomości ministerstwu komunikacji, oraz opinji publicznej, w jakichto warunkach żyją i pracują dróżnicy, na których ciąży odpowiedzialność za bezpieczeństwo na drogach publicznych.

Apelujemy również do p. ministra komunikacji, gdyż nie wierzymy, by niewypłacanie nam od pół roku naszych nędznych wynagrodzeń, było mu wiadomem, by wydał polecenie wypłacenia zaległości celem częściowego wyrównania długów, oraz wypłacania nam na przyszłość regularnie.

Dróżnicy województwa krakowskiego.

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Na marginesie ostatnich aresztowań handlarzy ulicznych

Na ulicach miasta spotyka się na każdym kroku żebrzących. Nierzadko kroniki policyjne donoszą o aresztowaniach za żebractwo. Obok żebrzących spotyka się ulicznych handlarzy sznurowadeł, wieszaków i innych drobiazgów. Handlarze ci rekrutują się z pośród tych, dla których brakło pracy, tych dla których wyczerpał się zasiłek z funduszu bezrobocia, a którzy nie chcą, nie potrafią żebrać. Od starców poprzez mężczyzn w sile wieku, do wyrostków, każdy zachwala swój towar, by móc zarobić kilkadziesiąt groszy na życie. Ci handlarze uliczni bywają również ścigani przez policję, masami zapełniają areszty, a towar ich bywa konfiskowany.

Czyż trzeba jaskrawszego dowodu paradoksalności systemu gospodarki kapitalistycznej?

Co ma robić w sile wieku mężczyzna, który stracił już nadzieję otrzymania pracy?

Czy ma powiększyć kadry tych, którzy wyrywają torebki i wyciągają portfele przechodniom na ulicach?

Onegdaj w rejonie V komisarjatu urządzono obławę, w czasie której przytrzymano około 30 handlarzy ulicznych. Towar skonfiskowano, skazując każdego po 24 godziny aresztu. Niejeden z nieszczęśliwych handlarzy wyniósł ostatnią poduszkę, czy ubranie na zastaw, by móc mieć podstawę do handlu. Obława policyjna zniszczyła go materjalnie, pozbawiając najprymitywniejszych środków do życia. Oto mądrość i skuteczność zarządzeń biurkowych radców. Na ulicy przybyło kilkanaście rodzin żebrzących, bo choć i za to grozi areszt, ale niema co konfiskować...

Wielu z tych handlarzy stara się o pozwolenie na uliczną sprzedaż. Prośby ich leżą po 5 i więcej miesięcy bez rozpatrzenia. Na prośby o zwrot skonfiskowanego towaru nikt nie zwraca uwagi. Pewno — lepiej niech towar się popsuje. Konkurencja tandety zanadto zaczyna zagrażać kupiectwu, które z żalem wspomina dawne dobre czasy.

Ale co mają robić ci, dla których handel uliczny jest ostatnią deską ratunku?

W redakcji naszego pisma zjawiła się delegacja tych handlarzy, użalając się na swój los. W imieniu tych wszystkich, którzy niechcąc kraść ani żebrać, dla których te kilkadziesiąt zarobionych groszy są podstawą budżetu rodzinnego, zwracamy uwagę na logiczność niektórych nonsensowych zagadnień.

Czasy są anormalne. Nie wolno i nie można traktować wszystkiego z urojonego punktu widzenia interesów gminy, czy kliki, której jeszcze daleko do tego by nie dojadać.

Aby przetrwać te anormalne czasy, nie można kłaść tamy inicjatywie elementów wartościowych, którzy, powiedzmy otwarcie, bronią się przed tem, by być ciężarem społeczeństwa.

—ooo—

Zagrożony byt Lwowskiego Towarzystwa Walki z Gruźlicą

Pochód klęsk, jakie w ostatnich czasach spotykają świat pracy m. Lwowa, powiększa się jeszcze o jedną klęskę: oto byt lwowskiego Tow. walki z gruźlicą zostaje zagrożony. Jeden z najpiękniejszych dorobków charytatywnych w dziejach Lwowa, wskutek braku pomocy finansowej z kas komunalnych i państwowych zmuszony jest ograniczyć swoją działalność do minimum.

Lecznica Tow. walki z gruźlicą w Hołosku Wielkiem, aczkolwiek obliczona na 157 łóżek, zajęta jest zaledwie w 60% (94 chorych) średnio.

Co za paradoksalna proporcja? Gruźlica kosi z każdym dniem coraz większe ilości chorych, dane statystyczne wykazują wzrost śmiertelności na gruźlicę, a w sanatorjach stoją niezajęte łóżka.

Świadomi, że tylko zwarta siła całej klasy pracującej zmienić może stan obecny na lepsze, może utrwalić byt koniecznego istnienia Lecznicy w Hołosku Wielkiem, domagamy się większych subsydjów dla Tow. walki z gruźlicą. Tylko Lwów pod tym względem pozostaje w tyle. Inne miasta na zachodzie jak np. Kraków przeznacza na cel Tow. Przeciwgruźliczego 200 tys. zł. Lwów miasto 360-tysięczne w budżecie tegorocznym uchwalił dla Towarzystwa 35 tys. zł., z której to sumy po dzień dzisiejszy nie wypłacił ani grosza. Śmieszność niskości kwoty preliminowanej przez magistrat, potęguje fakt, że Tow. wydaje rocznie na swe utrzymanie 275 tys. zł., same zaś zasiłki dawane przez Towarzystwo wynoszą 6.000 zł.

Dla skuteczniejszej walki z gruźlicą (przychodnia nocna) winno się przeprowadzić linję tramwajową przynajmniej do szkoły ogrodniczej i chociaż jeden lekki autobus kursujący co godzinę między rogatką zamarstynowską a Brzuchowicami; leży to w interesie nietylko chorych, ale i zdrowych, gdyż Hołosko—Brzuchowice położone są w kompleksie jedynego szpilkowego lasu w okolicach Lwowa, jakby wymarzone dla celów turystycznych. W Hołosku umieszczani są pacjenci Kas chorych, wojskowi inwalidzi i prywatni oraz instytucyj dobroczynnych. Udzielane są zniżki do 5.60 gr. dziennie.

Zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia funkcjonowania t. zw. nocnej przychodni, dla osób pracujących, okręgowa elektrownia przystąpiła w roku bieżącym do zelektryfikowania Lecznicy kosztem 50 tys. zł.

Popieranie Tow. przeciwgruźliczego przez najszersze warstwy społeczne, zrozumienie jego idei leży w interesie całej społeczności. Nie jest to, tak jak niektórzy rozumią, filantropja, czy humanitarność, jest to najbardziej rozumowanie przemyślana akcja, akcja wspólnego frontu przeciw jednemu strsznemu wrogowi — laseczníkowi Kocha.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: "Rozkoszna przygoda" (Kate Nagy).
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Pożegnanie z grzechem".
CHIMERA: „Blaski i cienie miłości".
GRAŻYNA: „Frankenstein" i rewja „Pożycz mi złoto".
KOPERNIK: „W tajnej służbie" i komedja.
MARYSIEŃKA: „W tajnej służbie" i komedja.
MIRAŻ: „Książę żebrak".
MUZA: „Maski dra Fumanczu".
PALACE: „Prawo do grzechu".
PAN: „Rasputin" i „Wiktorja i jej huzar".
PASAŻ: „Maski dra Fumanczu".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Romans" (Greta Garbo).
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: "Niepotrzebna" i „Podniebny romans".
UCIECHA: „Faworyta maharadzy" i rewja.

—ooo—

EMIL HAECKER 100

Historja socjalizmu w Galicji

Na podstawie zeznań Boguckiego prowadzono śledztwo w kierunku zbrodni zdrady stanu i tajnych stowarzyszeń.

Pomiędzy aresztowanymi znalazł się 20-letni królewiak Ludwik Straszewicz. Przy rewizji u niego znalazł Kostrzewski jego dzienniczek, w którym Straszewicz, między innemi, zapisał był pod datą 1 grudnia 1878 swe refleksje, wywołane przeczytaniem broszury Limanowskiego „Socyalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju". Ustęp ten brzmiał:

„Broszurka Limanowskiego zrodziła we mnie myśl, czyby z socyalizmu nie zrobić kwestyi takiej, jaką była demokracya względem narodowościowej przed 63-cim rokiem, to jest, żeby młodzież przejęta ideami socyalistycznemi zwróciła się do całego narodu, a nietylko do ludu, żeby nasza walka narodowa zaczynała się od urzeczywistnienia ideałów socyalistycznych: przyniosłoby to korzyści i sprawie socyalistycznej i narodowościowej i nie zrodziłoby rozdziału. Trzeba będzie o tem głębiej myśleć".

Historyk socjalizmu w zaborze rosyjskim uczynił z powodu tych młodzieńczych rozmyślań Straszewicza następującą trafną uwagę: „P. Straszewicz o tej kwestyi tak głęboko myślał, że dla uniknięcia „rozdziału" rychło pożegnał się z obu ideałami: i socyalistycznym i narodowym". Poszedł mianowicie do obozu konserwatystów i ugodowców warszawskich i w ich organach, w „Kraju" petersburskim, oraz „Słowie" i „Kuryerze Polskim", wychodzących w Warszawie, pisywał przeciw wszelkim dążnościom narodowym i socjalistycznym aż do swej śmierci (1913).

Wówczas jednak wraz z socjalistami znalazł się za kratą u św. Michała.

Gdy tylko rozpoczęły się aresztowania, jezuici zgodnie z „Czasem" wszczęli nagonkę przeciw socjalistom, a to w swych dwucentowych „Intencyach miesięcznych", które drukowali wówczas w drukarni „Czasu", a później u Koziańskiego w nagrodę za jego denuncjację. W „Intencyi na miesiąc marzec", a więc tuż po pierwszych aresztowaniach, zamieścili artykuł pod tytułem: „Aby P. Bóg obronił ludzi od socyalistów". Artykuł ten zaczynał się następująco: „Powstała na świecie bardzo niebezpieczna sekta, która się nazywa sektą socyalistów. Ci socyaliści są to ludzie bardzo źli, bezbożni i bez żadnej religii. Za nic sobie mają przykazania boże i wszelkie prawa ludzkie. Ani pomyślą o życiu wiecznem. Szukają i pragną szczęścia tylko na tej ziemi. .....Że ci socyaliści są po największej części ludzie niezamożni, łakną więc i pragną pieniędzy, zazdroszczą tym, co mają lasy, pastwiska, pola, co mają bogactwa, chcieliby im takowe wydrzeć, odważyliby się nawet na to, co się działo u nas w niektórych miejscach w r. 1846, to jest na rabunek, rzezie i mordy, aby się cudzym majątkiem wzbogacić. Główna ich nauka jest, że człowiek nie powinien mieć ani swojego domu, ani swojego bydełka, ani swojej roli, ani żadnego majątku własnego, ale wszystko, co posiada, powinno do wszystkich ludzi należeć. Prócz tego powiadają, że nie należy słuchać ani zwierzchności duchownej, ani świeckiej... Najmilszem ich miejscem, gdzie werbują ludzi do swej sekty, są szynkownie i karczmy. Przy kieliszku lub szklance najłatwiej człowieka obałamucić i do wszystkiego złego naprowadzić. Przeciwko tym socyalistom wydał sam Ojciec św. 28 grudnia zeszłego (1878) roku Encyklikę..." Kończył się zaś ten artykuł jezuicki następującym zdaniem: „Módlmyż się gorąco przez ten cały miesiąc i prośmy Serca P. Jezusa, aby nas i wszystkich ludzi zachować i obronić raczyło od tych socyalistów".

Modlitwa wysłuchana została przez... żandarmów rosyjskich.

Zaraz po pierwszych aresztowaniach zawiadomił Kostrzewski o swych zdobyczach policję rosyjską. Bezzwłocznie przybył do Krakowa prokurator warszawski von Plehwe (późniejszy rosyjski minister spraw wewnętrznych, jeden z najdzikszych ciemięzców moskiewskich, zabity w r. 1904 strzałem, który dał pierwsze hasło do wybuchu rewolucji w Rosji). Plehwe, który już w owym czasie dał się był we znaki robotnikom warszawskim i zwany był przez nich „ta Plewa", zjechał do Krakowa na czele całego sztabu żandarmów rosyjskich i wraz z nimi gospodarował w krakowskiej policji i w sądzie krakowskim, jak w swojem biurze; wszystko płaszczyło się przed nim: i dyrektor policji English i prezydent sądu karnego Kawecki. Kostrzewski uwiadomił również władze pruskie, które też przysłały do Krakowa prokuratora poznańskiego i berlińskiego komisarza policji Zernickiego z kilku tajnymi agentami berlińskiej policji kryminalnej. I dla tych pruskich policjantów stały otworem biura policyjne i sądowe w Krakowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 8'00: „Morfjum".
COLOSSEUM
(Gościnne występy Pawła Bursztejna i Nadji Kareni z udziałem zespołu warszawskiego):
Wtorek, 8'30: „Śpiewak ulicy".
Środa, 8'30: „Lejbke z Odessy".
Czwartek, 8'30: „Śpiewak ulicy".

—ooo—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CZASIE TRENINGU. Zygmunt Tyrka z Kleparowa (Rodziewiczówny 3) w czasie gdy ćwiczył się do wyścigu okrężnego na kole, na torze ziemnym na boisku R. K. S. na Bogdanówce, wypadł na wirażu z nasypu doznając ogólnego potłuczenia i wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe odwiozło Tyrkę do szpitala powszechnego.

W ZAMIARZE POZBAWIENIA SIĘ ŻYCIA. Giszowska Teofila, lat 23, mężatka z Kleparowa (Portowa 10), w zamiarze pozbawienia się życia, wypiła większą ilość podyny. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Giszowską w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Powód usiłowanego samobójstwa: niesnaski rodzinne.

TRAGICZNY WYPADEK. Wasyl Chyczko (Snopkowska 63) wszedł na lipę obok cegielni przy ul. Zielonej i począł zrywać kwiaty. W pewnym momencie stracił równowagę i spadł z drzewa doznając złamania kręgosłupa. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala powszechnego.

SAMOBÓJSTWO. Antoni Czapla, cukiernik (Zadwórzańska 58) popełnił samobójstwo zatruwając się gazem świetlnym. Powód samobójstwa dotychczas nieustalony.

KRWAWA ZBRODNIA NA UL. ŻÓŁKIEWSKIEJ. Na ulicy Żółkiewskiej, obok restauracji Maxa Grünfelda, między dotychczas niestwierdzonymi osobnikami wynikła bójka, w czasie której przebity został nożem w lewą łopatkę Michał Jakobsza ze Zniesienia, który po upływie kilku minut zakończył życie. Bójka wynikła o godz. 1 w nocy, tak iż sprawcy zbiegli nie zatrzymani przez nikogo. Jako podejrzanych o współudział w zbrodni aresztowano Makara vel Tebera Kazimierza ze Zniesienia (Nowa 5), Sudela Pawła (Zniesienie, Nowa 5) oraz jego brata Józefa (Żółkiewska 169). Dochodzenia w toku.

TO SIĘ NAZYWA CZŁOWIEK... Obok toru kolejowego na ul. Peltewnej, znaleziono leżącą w trawie jakąś kobietę w stanie nieprzytomnym. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził, że kobieta doznała zatrucia wskutek nadmiernego spożycia alkoholu. W toku dochodzeń ustalono, że kobieta nazywa się Szpolak Anna (Wolność 9).

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. 4-letnia córeczka Hazardy Marjana (Boczna Bilińskich 15) spadła z balkonu II piętra, doznając wstrząsu mózgu.

BEZ MATKI. Obok zakładu sierót (Kadecka 30) jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko, liczące 3 miesiące.

WYSTĘPY OSZUSTA. Do idącego ulicą Zbarską emerytowanego majora przystąpił jakiś nieznany osobnik, który zapytał majora czy otrzymał już emeryturę w wysokości 360 zł. Gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą, nieznajomy oświadczył, że należy się jeszcze dodatek do emerytury w wysokości 35 zł. W tym celu wyjął z kieszeni 100 złotowy banknot, który miał zamiar wręczyć majorowi. Major nie miał jednak przy sobie 65 zł., tylko 35 zł. Nieznajomy wziął 35 zł. i zniknął. Major czekał w bramie około godziny, poczem doniósł o wszystkiem policji. Jest to już drugi wypadek oszustwa w ciągu ostatnich dni.

UTWORZENIE SĄDU GRODZKIEGO W ZAKOPANEM. Sąd ten zaczyna swą działalność z dniem 1 sierpnia br., obejmując wyłączone z okręgu sądu grodzkiego w Nowym Targu gminy: — Brzegi, Bukowina, Kościelisko, Murzasichle, Poronin, Zakopane i Zubsuche.

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Złoczów, na nazwisko Kowalski Emil, Lwów, Zboiska Nowe 406.

Błądziński Józef ur. 8/VIII 1902, w Konieczkowej, pow. Strzyżów, zam. w Borysławiu, ul. Bar. Hirscha 4, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sanok, którą temsamem unieważnia.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

TROCKI ZAMIESZKAŁ WE FRANCJI. Leon Trocki wyjechał ze Stambułu bułgarskim okrętem „Bułgarja" do Marsylji, by za zezwoleniem władz francuskich zamieszkać na stałe we Francji. W towarzystwie Trockiego znajduje się jego żona, oraz dwóch sekretarzy osobistych.

Z życia robotniczego

—o—

SPOCZYNEK NIEDZIELNY W PIEKARNIACH, wprowadzony obecnie, napotyka na opór niektórych właścicieli piekarn, przeważnie tych najniechlujniejszych, a także próbuje się opozycyjne nastroje wywoływać wśród konsumentów, jakoby ciężka krzywda ich spotykała, że w niedzielę rano nie mają świeżego pieczywa. Ale jak ta „krzywda" jest urojona, tak niskiemi są pobudki tych piekarzy, którzy chcą wypiekać w niedziele. Ponieważ inspektor pracy energicznie kontroluje przy współudziale piekarzy, czy przestrzegany jest spoczynek niedzielny, oczekiwać należy, że ustawa będzie nareszcie wprowadzona w życie i że nareszcie ukrócone będzie dotychczasowe wyzyskiwanie robotników i w zawodzie piekarskim zapanują ludzkie i możliwe stosunki.

Opornym grożą wysokie kary, — do 1000 zł. grzywny, lub 3 mies. aresztu. Spodziewać się należy, że sankcje te będą zastosowane.

Przy sposobności tej kontroli należy też zwrócić uwagę na stan sanitarny lwowskich piekarń, który przedstawia się fatalnie. Z powodu nieprzestrzegania spoczynku niedzielnego przez niektórych piekarzy, wpływają też do władz doniesienia, powinny one być należycie respektowane. Wyłamuje się ze spoczynku niedzielnego piekarnia Szpornogi w Zimnej Wodzie „Jedność". Zapewne starostwo lwowskie a i tamtejsi mieszkańcy pouczą tego „wyścigowca pracy", aby zwolnił swoje tempo.

Ze sportu

—o—

ZAWODY KOLARSKIE NA TORZE. Na torze ziemnym RSKO sekcja kolarska RKS urządziła w dniu 23 bm. zawody kolarskie dla zawodników licencjonowanych i nielicencjonowanych i niestowarzyszonych. Dla licencjonowanych przewidziany był wyścig na 50 okrążeń (40 km.), dla nielicencjonowanych 30 okrążeń (24 km.). Najbardziej emocjonującym był wyścig na 50 okrążeń dla zawodników licencjonowanych, do którego zgłoszonych było siedmiu zawodników. W siódemce tej był kolarz robotnik Bolesław Rachwał z Borysławia, który na zawody przybył o godzinie 14, mając za sobą 140 km. przestrzeni, przebytej na kole. Z podziwem patrzano na młodego, bo ledwo 18-letniego zawodnika, podkreślając jego ambicję sportową, gdyż o godzinie 16 zjawił się na starcie. Pech jednak prześladował naszego Rachwała. Po trzeciem okrążeniu w zawrotnem tempie wpada grupka zawodników, wśród których jest i Rachwał. Wskutek zderzenia zawodnicy Senkowski i Rachwał padają, doznając kontuzyj cielesnych. Senkowski wycofuje się z biegu, a Rachwał straciwszy półtora okrążenia z potłuczeniem kolan i pleców i odrapaniem naskórka, siada na koło i jedzie. Sympatja publiczności jest po stronie ambitnego zawodnika, to też okrzyki: „brawo Rachwał!" i oklaski witają tego zawodnika, który powoli nadrabia utracone pół okrążenia, bijąc ponadto o pół okrążenia toru dwóch zawodników. Na dwa okrążenia przed ukończeniem wyścigu Rachwał, z powodu wewnętrznych bólów odstępuje, rezygnując z czwartego miejsca pewnie, a być może nawet trzeciego. Wyścig kończy Bosak (Pogoń) 1'15'32'2 przed Szczotką (Pogoń), faworytem wyścigu, który miał dwa defekty maszyny i Buczakiem (LTKM). Wyścig dla nielicencjonowanych na zgłoszonych dziesięciu zawodników ukończyło sześciu. Zwycięzcą został Szopa (LTKM) 47'45 sek. przed Łapotem (niestow.) i Franciszkiem Korgą z RKS. Organizacja zawodów sprawna.

RKS NA CZELE TABELI W KLASIE B. Robotniczy Klub Sportowy z dnia na dzień poprawia swą formę. Wysiłki tych, którzy pracowali nad wprowadzeniem w życie sportowego zachowania i szlachetnego wysiłku w czasie zawodów, które są podstawą ideji krzewienia kultury fizycznej, zaczęły wydawać owoce. Z dumą stwierdzamy, że w dotychczasowych rozgrywkach RKS nie otrzymał ani jednej nagany, wiodąc prym sportowego zachowania się na boisku. Trudno jest chwalić któregokolwiek z graczy, wszyscy równi, wszyscy prześcigają się w szlachetnem współzawodnictwie, świadomi tego, że obok kultury fizycznej dbać trzeba także o kulturę ducha. Ubiegłej soboty RKS rozegrał spotkanie z KS Zenit zwyciężając w stosunku 8:0. Zwycięstwem tem RKS uplasował się na pierwszem miejscu. Zwycięstwo było zasłużone, aczkolwiek niespodziewane, tembardziej, że KS Zenit dysponuje graczami tej miary, co Giser, niebezpieczny w defensywie i ofensywie, doskonały na każdej pozycji. RKS grał koncertowo, pierwsze siedm minut przynoszą dla RKS trzy bramki. Zenit po stracie tych bramek zaczyna grać chaotycznie, tymczasem akcje napadu robotników kierowane przez świetnego Palamarczuka znajdują zrozumienie w reszcie napadu, zwłaszcza Wareckiego i Nowaka, pomoc skutecznie współpracuje z napadem, a rezultat jak wspomnieliśmy ośm strzelonych bramek. Bramki strzelili: Palamarczuk (3), Nowak (2), Warecki, Dekutowski i Horowitrz (po jednej). W niedzielę z powodu śmierci zasłużonego działacza sportowego Fausta spotkanie Jutrzenka—Rekord nie doszło do skutku i zamiast tego spotkania odbyło się spotkanie towarzyskie Rekord—RKS, zakończone zwycięstwem Rekordu w stosunku 1:0. RKS wystąpił z pięciu rezerwowymi.

LWÓW—CZERNIOWCE 3:0. — Zasłużone zwycięstwo Lwowa. Bramki zdobyli: Matjas (2) i Czyżewski (1).

ZAWODY PŁYWACKIE. W niedzielę o godzinie 16 odbyły się na pływalni 26 p. p. zawody pływackie z udziałem zawodników Legji. 100 m. na wznak mężczyzn: 1) Cheima (Legja) 1'23'6; 2) Kot (Pogoń); 100 m. dowolny styl, kobiety: 1) Szczerbówna 1'30'5 (Pogoń); 2)) Święcińska (Legja); 100 m. klas. mężczyźni: 1) Szreibman (Legja) 1'24'2, 2) Chajna (Legja); 100 m. klas., kobiety: 1) Chomiakówna (Legja) 1'40'3; 2) Hrynckówna (Pogoń); 100 m. dowolny, mężczyźni: 1) Szreibman (Legja) 1'06'4, 2) Kosowski (Legja); 100 m. na wznak, kobiety: Szczerbówna (Pogo) 1'44.

PIŁKA WODNA: LEGJA—POGOŃ 5:1. Zawody o wejście do ligi piłki wodnej zakończone zostały zdecydowanem zwycięstwem stołecznej Legji.

W PARU SŁOWACH. LECHJA ZREMISOWAŁA Z POLONJĄ przemyską w zawodach o mistrzostwo okręgu. Wobec tego decydujące spotkanie odbędzie się najbliższej niedzieli w Stryju. **Cracovia uległa Garbarni** w stosunku 2:4 w zawodach o puhar. Finałowe rozgrywki ligowe zaczną się 6 sierpnia, a ukończą się 12 listopada. **Hakoah zremisował z Legją 3:3.** Tenże Hakoah wygrał z reprezentacją Warszawy w stosunku 2:1. Bieg pływacki Warszawa—Wilanów wygrał Krotochwila (7 km czas 1'16'10) Pilotka Sikorzanka z lwowskiego Aeroklubu ustaliła rekord polski długotrwałości lotu na szybowcu (3 g. 38 min.).

PIERWSZY KROK PŁYWACKI. 50 m. dowolny dla młodzieży do 14 lat: Semer (Lechja) 1'24'2; 2) Amster (Hasmonea) 100 m. dowolny, do 18 lat: 1) Lach (Lechja), 2) Auster (Hasmonea); 100 m. klasowy ponad 18 lat: 1) Frankel (Hasmonea), 2) Niezieński (Lechja); 100 m. dowolny ponad 18 lat: 1)) Niecko (Pogoń), 2) Klimko (niestow.; 100 m. klas. do 18 lat: 1) Doliński (Lechja), 2) Frankel (Hasmonea).

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 25 lipca

7.00: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Muzyka lekka. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: „Młodzi Polacy zagranicą". 17.15: Gramofon. 17.55: Recital fortepianowy. 18.15: „Polska marynarka handlowa". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Skrzynka programowa. 19.20: Rozmaitości 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. 21.10: Koncert muzyczno-wokalny. — 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Środa 26 lipca

7.00: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Gramofon. 18.15: Odczyt z Warszawy: „O kajaku i składaku". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Muzyka lekka. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Piosenki z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Akcja „Radjo dzieciom". 21.10: Koncert solistów z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki z Krakowa. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.